Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. [203]

Rok IX— POZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 25 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CO[illegible]NE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Widmo kary śmierci

Proces szajki bandyckiej

W Sądzie Apelacyjnym znalazł się dziś proces szajki bandyckiej, która dokonała zuchwałego napadu na dwór w Porytem, w okolicy Łomży.

Ławę oskarżonych zajęli Hipolit Piszyński, Jan Dmochowski, Konstanty Gołaszewski, Stefan Baranowski i małżonkowie, Jan i Stanisława Wdziekońscy. Nowicki nie stanął przed sądem, gdyż w tajemniczych okolicznościach został spalony żywcem przez nieujawnionych sprawców.

W roku 1928 z majątku Poryte wydalony został Nowicki, który był tam stangretem za to, że opuszczał się w służbie i używał koni cugowych, z których jednemu wybił oko. Po utracie zajęcia, Nowicki zamieszkał w pobliżu majątku u Wdziekońskich, następnie zaś wyjechał na roboty leśne, gdzie zaznajomił się z pracującym tam Hipolitem Piszyńskim.

W grudniu 1929 r. Nowicki przyjechał w okolice Zambrowa, gdzie znajduje się majątek pp. Dzieduszyckich, a wkrótce po nim zjawił się tam i Piszyński. Obaj rozpoczęli werbować ludzi do bandy, mającej na celu wywarcie zemsty i opracowywać szczegółowy plan napadu. Dla swych niecnych planów pozyskali Konstantego Gołaszewskiego, stróża nocnego, który również był źle usposobiony dla swych chlebodawców. Na dzień 27 stycznia wyznaczono termin napadu. Musiano jednak chwilowo zaniechać zbrodniczych zamiarów, gdyż tego dnia we dworze w Porytem bawili goście, przybyli na polowanie. Odłożono wobec tego termin do 29 stycznia.

W oznaczonym dniu, Nowicki zjawił się w pobliżu zabudowań, gdzie mieszkał rządca Świeżyński, w towarzystwie Stefana Baranowskiego i Dmochowskiego. Do akcji usiłował wciągnąć jeszcze mechanika dworskiego, nazwiskiem Matys. Mechanik początkowo zgodził się na propozycję, jednak pod wpływem wymówek, jakie czyniła mu żona, nurtować go zaczęły wyrzuty sumienia i postanowił uprzedzić o napadzie właściciela majątku. W tym celu krytycznego dnia udał się do mieszkania rządcy, lecz go nie zastał, wobec czego postanowił zaczekać na dworzu. W tym samym czasie nadeszła banda napastników pod wodzą Nowickiego. Matys, widząc zbliżające się nieszczęście, usiłował powstrzymać Nowickiego i Piszyńskiego, nie chcąc wpuścić ich do mieszkania rządcy. Wywiązała się bójka, w czasie której Nowicki strzelił do Matysa, raniąc go śmiertelnie.

W ten sposób bandyci wtargnęli do mieszkania Świeżyńskiego. Zastali tam tylko żonę jego, Zofję, dwie córeczki — Krystynę i Hannę, oraz służącą, Władysławę Zienkiewicz. Na widok napastników kobiety podniosły krzyk i alarm, lecz wówczas zbrodniarze oddali szereg strzałów do bezbronnych ofiar, kładąc trupem na miejscu Zofję Świeżyńską, kilkunastoletnią Krystynę i służącą Zienkiewicz. Na odgłos strzałów przybiegła żona właściciela majątku, Wiktorja Dzieduszycka. Widząc grożące niebezpieczeństwo, porwała na ręce malutką płaczącą Hanię i poczęła uciekać w stronę dworu. Bandyci puścili się w pościg, oddając całą serję strzałów, na szczęście chybionych. P. Dzieduszycka wpadła do dworu, alarmując męża.

Widząc, że napad się nie udał i że lada chwila zjawi się policja, banda rozbiegła się na wszystkie strony i ukryła się w okolicy. Przy dochodzeniu podejrzenie padło na wydalonego stangreta Nowickiego, jako na sprawcę napadu. Rzeczywiście, jak później ustalono, Nowicki po napadzie ukrył się na strychu w mieszkaniu Dmochowskiego i, czując, że policja jest już na jego tropie, przeniósł się natychmiast do sterty, stojącej samotnie na polu. W stercie mieszkał przez parę dni, otrzymując pożywienie od Wdziekońskich. W kilka dni po napadzie znaleziono zwłoki Nowickiego spalone w pobliżu sterty zboża. Na zwłokach widoczne były ślady dwóch postrzałów rewolwerowych.

Policja nie rozwiązała zagadki śmierci Nowickiego. Czy zginął on śmiercią samobójczą, czy też utracił życie wskutek przypadku, czy z zemsty kompanów — nie zostało to już ustalone. Wyłapano tylko pozostałych uczestników napadu. Sąd Okręgowy skazał Piszyńskiego na 15 lat ciężkiego więzienia, Gołaszewskiego zaś na 5 lat. Co do pozostałych — to zapadł wyrok uniewinniający, gdyż niczego im nie można było dowieść. Prokurator zaapelował od wyroku, uniewinniającego Baranowskiego i Dmochowskiego, oraz od wyroku na Piszyńskiego, który dopuścił się mordu na Matysie, co zostało z całą stanowczością stwierdzone.

Proces krwawej bandy Piszyńskiego wzbudził duże zainteresowanie i zapowiada się na szereg długich godzin. Przed Piszyńskim staje widmo szubienicy.

NASZE ABC

Aby wyjść z pustki

Omawiając odroczenie o pół roku wyborów do rady miejskiej w Warszawie, dzisiejszy „Kurjer Poranny" zastanawia się nad znaczeniem tej decyzji i nasuwającemi się możliwościami wyzyskania pozostającego do wyborów czasu dla wzmocnienia sił obozu rządowego w stolicy. Wywody te zasługują na uwagę.

Tok myśli artykułu jest w skróceniu taki:

Odroczenie wyborów nie nastąpiło wcale dla uzupełnienia przygotowań technicznych, ale w celu „przeprowadzenia pewnej pracy, pewnego programu". Zadaniem obecnego warszawskiego zarządu tymczasowego jest „przygotowanie pod względem organizacyjnym i gospodarczym głównych zagadnień stolicy". Najpierw trzeba, aby mieszkańcy stolicy byli „gospodarczo zorganizowani", a dopiero potem nastąpią wybory: oto, co „ukrywa się w głębi całej tej sprawy".

Jest to wyraźne potwierdzenie, że powodem odroczenia wyborów nie były wcale, jak to początkowo usiłowano sugerować, plany oparcia samej zasady samorządu warszawskiego na innych niż dotąd zasadach organizacyjnych, ale tylko —potrzeba odpowiedniego „zorganizowania" samych wyborów. Widocznie trzy miesiące spędzone na fotelu prezydenckim przekonały p. ministra Kościałkowskiego, że szanse zdobycia przez obóz rządowy większości w samorządzie stołecznym są bardzo kruche — i stąd powstała ta koncepcja poprzedzenia wyborów „gospodarczem zorganizowaniem" ludności.

Co się praktycznie kryje w tej formułce, „Kurjer Poranny" bliżej nie precyzuje, znamienne jest jednak jego stanowcze wypowiedzenie się przeciwko powoływaniu do składu t. zw. tymczasowej (nominowanej) rady miejskiej przedstawicieli grup gospodarczych, gdyż do rady tej powinni wejść przedstawiciele „gospodarczego intelektu", ludzie „o określonym światopoglądzie społecznym, który odpowie interesom rzesz pracujących". I „Kurjer Poranny" niepokoi się tylko tem, aby

> „ze strony obozu robotniczego nie wystąpiła pustka, w najlepszym razie rozproszona gromada, by z tej strony nie zagrzmiały tylko frazesy, ale, by zjawiła się realna siła i zdolność urzeczywistniania swych zadań".

Autor artykułu p. J. H., znany już jest z kilkakrotnych poprzednich wystąpień, w których zwracało uwagę nawoływanie do zorganizowania całej klasy robotniczej w jeden obóz. Mamy tu zatem przykład konkretny, jak się ma w praktyce realizować hasło nowego rządu „Frontem do chłopa i robotnika", przynajmniej w pojęciu lewego skrzydła sanacyjnego.

A zatem: precz z drobnomieszczaństwem: „Rada przyboczna nie może składać się z łyków". Zarazem konieczne jest także, aby obóz rządowy zajął się wreszcie „wytknięciem programu gospodarczego, zgodnego z potrzebami i interesami szerokich mas ludności". A pod adresem obozu robotniczego usilna admonicja, aby przestał ustosunkowywać się obojętnie do spraw samorządowych lub traktować je tylko pod kątem widzenia politycznym.

Chodzi więc o — wybrnięcie z pustki. O wyniku wyborów zadecydują masy i trzeba je jakoś pozyskać, trzeba wreszcie wysunąć jakiś program (możliwie radykalny — bez łyków). A może trzeba będzie wprowadzić jakieś nowe organizacje społeczno - gospodarcze, w miejsce dotychczasowych związków zawodowych? Z artykułu „Kurjera Porannego", poruszającego się w dość ostrożnych ogólnikach, to gorączkowe próbowanie chwytania jakiegoś trwalszego gruntu pod nogami, jakiegoś dotarcia do mas, przebija bardzo wyraźnie.

Woda na Wiśle pod Warszawą wynosi 5.17 m.

Wały ciągle zagrożone

Akcja przeciwpowodziowa trwa

Sytuacja pogorszyła się

Pewien spadek wody na Wiśle pod Warszawą wywołał dziś od rana nastroje optymistyczne. Istotnie woda od wczoraj opadła dość znacznie. Dziś rano poziom Wisły pod Warszawą wynosił 5 m 25 cm., a w południe 5 m. 17 cm. i na tym poziomie ustabilizował się Zdaniem hydrografów stan taki może się utrzymać przez następne 24 godziny. Przybór w najbliższych godzinach nie grozi.

Ale niebezpieczeństwo nie grozi w tej chwili Warszawie od przyboru wody, lecz tylko od wytrzymałości wałów. Tu zaś sytuacja ciągle jest poważna i pogarsza się znacznie przez deszcz.

P. A. T. dziś zrana ogłosił oficjalny komunikat tej treści:

„Sytuacja na wałach nie uległa znaczniejszym zmianom.

Nadal są zagrożone: wał wilanowski (siekierkowski) tuż przy samym Wilanowie, wał potocki oraz wał miedzeszyński.

Przez całą noc trwała akcja naprawy miejsc uszkodzonych w wałach.

Wał pod Puławami przerwany

Pogorszenie sytuacji powodziowej nastąpiło na całym obszarze Wisły środkowej.

Od wczoraj wieczora na całym terenie od Sandomierza do Zawichostu padają bez przerwy deszcze, które fatalnie wpływają na akcję przeciwpowodziową.

W Puławach poziom Wisły wynosił dziś 3 m. 91 cm. ponad stan normalny. Około południa woda przerwała wał i zalała okolicę. Komunikacja z Puławami iest przerwana.

Wczorajsze przerwanie wału pod Szczucinem i dzisiejsze przerwanie wału pod Puławami dla Warszawy ma ten skutek, że woda na Wiśle nie podniesie się już w najbliższych godzinach, bowiem fala, która wzbierała w korycie Wisły, rozlała się pod Puławami i Szczucinem na szerokich terenach.

Niemniej jednak wały pod Warszawą dostatecznie są zagrożone tym poziomem wody, który jest obecnie.

Powódź w dolnym biegu Wisły

W dolnym biegu Wisły sytuacja wygląda poważnie.

W najgroźniejszym punkcie, w dolinie Karczewsko - Radwankowskiej, gdzie wydarzyła się katastrofa pęknięcia wału, od wczoraj nic nie zmieniło się. Pod wodą stoją wsie w pow. warszawskim: Kępja Gliniecka, Glinki, Nadbrzeź, Kępa Nadbrzeska, Pietrowice, Kolonja Juljanów, Władysławów, majątek Glinki, Powiśle Ostrowskie, oraz w powiecie garwolińskim wsie Ostrówek i Konsumice. Na przestrzeni 7 tys. ha zalane łąki i pola z plonami.

W powiecie sochaczewskim, woda po przerwaniu wału we wsi Gorzewnica zalała pola, łąki na przestrzeni kilometra. Pod wodą znalazło się 4 wsie, a mianowicie Gorzewnica, Promień Polski, Praski Poduchowne, Szladin.

Dziś nad ranem woda posunęła się, zalewając dwie wsie Iłów oraz Kępę. Pozatem pod wodą znajduje się wieś Kanizon w gminie Młodzieszyn, gdzie woda przerwała wał.

Narew nie mogąc wedrzeć się w spiętrzone fale Wisły podniosła się do poziomu 6 m. 26 cm. i zalała sześć wsi w rejonie Nowego Dworu.

W Płocku poziom Wisły podnosi się stale, grożąc powodzią 3-em wsiom. Punkt kulminacyjny powodzi wypadnie w Płocku jutro.

W Włocławku woda również przybiera w gwałtownem tempie. Wskutek wylewu rzeczki Zgłowiączki park miejski stoi pod wodą. Wisła zaś zalała wsi: Korabinki, Pobiegniewo, Kępę Pobregniewską, Michalin oraz Listkę Kościelną.

W Toruniu poziom Wisły podniósł się dziś do 5 m. 25 cm. Zalane są łąki pod Osłoczynem i Złotorją.

Stan wody na Wiśle przy Brdyujściu wynosi 7 m. czyli 3 m. 70 cm. ponad stan normalny (stan normalny wynosi 3.30). Obecnie, wobec podniesienia się poziomu, woda z Wisły przelewa się już do Brdy.

P.K.O. na powodzian

Dzisiaj, władze P. K. O. zadeklarowały na ręce Ministra Skarbu kwotę 5.000.000 zł. na odbudowę zniszczonych przez powódź terenów i dróg.

Na powodzian

Goście, zebrani w dniu 23.7 r. b., oraz właściciel i pracownicy restauracji - winiarni „Narcyz" składają na powodzian sumę 300 (trzysta) złotych, zebraną z inicjatywy p. inż. W. Przecławskiego.

Potoki górskie znów wzbierają

Linja kolejowa Tarnów—Nowy Sącz ponownie przerwana

KRAKÓW, 24. 7. (PAT.). W nocy z 23 na 24 b. m. w powiecie brzeskim wskutek gwałtownych deszczów wezbrały ponownie potoki górskie, zalewając miejscowości Iskową, Jurków, Porąbkę, Doły, Łoniową, Niedźwiedzie i Bielczę. Drogi i mosty zostały uszkodzone. Wylew potoków nie był groźny dla domów i ludzi, zniszczył natomiast wszystkie plony.

Nad ranem między godz. 3 a 5.30 zanotowano przybór wody na Dunajcu. M. in. w pow. brzeskim z 2.40 cm. na 3.90 cm. wzrost stanu wody na Dunajcu został spowodowany gwałtownemi opadami w dniu wczorajszym Rzeka Gromnik wezbrała tak silnie, że zalała tor kolejowy na przestrzeni około 100 mtr. wskutek czego komunikacja kolejowa na linji Tarnów — Nowy Sącz była przerwana do północy.

Stan wody na Wisłoce w Mielcu wynosi dzisiaj 1.40 ponad normalny.

Ludność ewakuowaną z miejscowości zalanych umieszczono w uprzednio przygotowanych budynkach, gdzie zaopatrzono ją w żywność i otoczono opieką sanitarną. Wypadków chorób zakaźnych dotychczas nie stwierdzono.

KRAKÓW, 24. 7. (PAT.). W Krakowie i okolicy Wisła w dalszym ciągu opada.

KRAKÓW, 24. 7. (PAT.). W dniu wczorajszym b. minister Hubicki, prezes Ogólno-polskiego Komitetu Pomocy Powodzianom, zwiedził tereny zniszczone przez powódź na przestrzeni Kraków—Szczucin. Następnie min. Hubicki odjechał do Warszawy. Wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski dokonał wczoraj drogą kołową inspekcji pow. brzeskiego, bocheńskiego, tarnowskiego i dąbrowskiego.

Admirał Byrd zaginął

NOWY JORK, 23.7. Specjalna wyprawa, która wyruszyła na pomoc admirałowi Byrdowi, zabłądziła. Admirał już od czterech miesięcy przebywa sam tylko na punkcie obserwacyjnym.

Jak wiadomo, Byrd wyruszył 20 września 1933 r. na drugą wyprawę do bieguna południowego. Zabrał on z sobą olbrzymi samolot, na którym zamierzał dotrzeć nietylko do bieguna, lecz również do pola magnetycznego.

Marszałek Lyautey ciężko chory

NANCY, 24.7 (PAT). Do łoża marszałka Lyauteya, który przebywa w Thorey w okolicy Nancy, wezwano, ze względu na stan chorego, lekarzy, którzy dokonali zastrzyku kamfory i zastosowali oddychanie tlenem, by podtrzymać działalność serca i płuc.

Marszałek Lyautey przechodzi bardzo ostre zapalenie płuc. Po zabiegach, dokonanych przez lekarzy, chory zasnął. W stanie jego zdrowia nastąpiło pewne polepszenie.

Sześć gospodarstw Pastwą płomieni w Kaliskiem

Sześć gospodarstw pastwą ognia. We wsi Parcice, gm. Czastary, w pow. wieluńskim, wybuchł pożar w stodole Piotra Chrzana. Wskutek silnego wiatru ogień przeniósł się na sąsiednie gospodarstwa, trawiąc ogółem sześć zagród z częścią żywego i martwego inwentarza. Jak stwierdzono, ogień powstał w stodole Chrzana, gdzie ten ostatni prawdopodobnie przez nieuwagę zaprószył ogień od papierosa. Straty poważne.

Stosunek Niemiec do Francji według „Figaro"

PARYŻ, 23.7. W ubiegłą niedzielę, według zapowiedzi prasy, niemiecki minister spraw zagranicznych miał wygłosić wielką mowę polityczną. Bezpośrednio przedtem udał się on do prezydenta Hindenburga, celem uzgodnienia tekstu mowy. Tymczasem zaś niedziela upłynęła, a Neurath żadnej mowy nie wygłosił.

Według komentarzy paryskich, mowa nie została wygłoszona dlatego, że Neurath miał ją oprzeć przedewszystkiem na kryzysie rządowym we Francji, który jednak, wbrew jego pragnieniom, nie nastąpił.

W związku z tą sprawą „Figaro" pisze, że nie warto oczekiwać na przemówienie ze strony Niemiec, gdyż wiadomo, że Niemcy pakt wschodni odrzucą i że liczą w tej mierze również na Polskę.

Rzeczą charakterystyczną w Niemczech — pisze dalej ten dziennik — jest to, że Hitler milczy. Autor tłumaczy ten fakt w ten sposób, że w interesie Hitlera nie leży teraz przypominanie się opinji.

Ogólnie zaś autor artykułu ujmuje stosunek Niemiec do Francji, powołując się na niemieckie przysłowie: „Bądź moim bratem, albo zabiję cię, jak wściekłego psa".

Przed podwyżką płac w Japonji?

Władze wojskowe zatrwożone ruchem wśród robotników

(Kor. wł. ABC)

Tokjo, w lipcu.

Nie jest żadną tajemnicą, że niezmiernie niskie płace w Japonji umożliwiają jej współzawodnictwo z przemysłem całego świata. Jednakowoż, nie bez udziału zapewne czyników obcych, które musiały prowadzić odpowiednią agitację, mogą nastąpić pod tym względem bardzo poważne zmiany. Oczywiście, sama sprawa płac nie jest tutaj czynnikiem decydującym, trzeba bowiem także wziąć pod uwagę spadek siły nabywczej jena, skutkiem czego oddawna już niezmieniana skala zarobku może wystarczyć nie na życie, lecz raczej na głodowanie.

Władze japońskie poważnie zaniepokoiły się ostatnio ciągłemi wystąpieniami robotników. Szczególnie zaś zajęły się one ruchem robotniczym w zakładach amunicyjnych, gdzie robotnicy w sposób bardzo kategoryczny stawiają swe żądania, zachęcając swym przykładem resztę robotników w kraju.

W ciągu ostatnich lat siedmiu płace spadły o 10 proc., a w przemyśle bawełnianym nawet o 16 proc., tymczasem zaś koszty utrzymania stale wzrastają. Nic też dziwnego, że największe koncerny przemysłowe japońskie zawdzięczają swe zyski całkowicie niemal spadkowi płac robotniczych. Według ostatnich danych urzędowych, 26 największych koncernów japońskich znacznie zwiększyło wypłacane dywidendy, które w pojedyńczych wypadkach wynoszą trzy, pięć, nawet czasami sześć razy tyle, co dywidenda z roku poprzedniego.

Jednocześnie z tem zjawiskiem daje się zauważyć bardzo znaczne pogorszenie położenia robotników przemysłowych od chwili, gdy rząd, pragnąc wydatnie poprzeć rolnictwo, podwyższył ceny ryżu. Tego rodzaju polityka niewątpliwie sprzyja rolnictwu, uniemożliwia jednąk życie ludności robotniczej, dla której ryż staje się obecnie z codziennej potrawy raczej zbytkiem.

Jak dotąd, wszelkie żądania robotników japońskich co do podwyższenia płac pozostały bez skutku. Jeśli jednak odpowiednie czynniki japońskie wezmą pod uwagę okoliczność, że dalszy rozwój wypadków może wkońcu doprowadzić do bardzo poważnego strajku, wówczas niewątpliwie rząd nakaże niezwłoczne podwyższenie płac, oczywiście, najpierw w przemyśle amunicyjnym. Japonja wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że wszystko, co służy dla sprawy bezpieczeństwa państwa, musi być uwzględnione na pierwszym planie. Japońskie czynniki wojskowe nie zniosłyby też nigdy, ażeby jakiekolwiek względy gospodarcze czy finansowe mogły pokrzyżować ich plany.

Akcja teroru w Austrji

przedmiotem obrad Ligi Narodów?

Znowu projektowano zamach na Dollfussa

WSPÓLNA AKCJA W BERLINIE

LONDYN, 24.7. (PAT). „Daily Herald"' donosi o przyłapaniu przez policję szwajcarską austrjackich narodowych socjalistów, którzy usiłowali przemycić większą ilość materjałów wybuchowych z Niemiec poprzez jezioro Bodeńskie do Austrji. „Daily Herald" powtarza przypuszczenie policji szwajcarskiej, że bomby te przeznaczone były na wykonanie zamachu na Dollfussa.

W związku z temi faktami „Daily Herald" zapowiada przyśpieszenie wyjazdu Dollfussa do Włoch dla odwiedzenia Mussoliniego. Dollfuss domagać się ma natychmiastowego przekazania całej sprawy Lidze Narodów, ale Mussolini ma być temu przeciwny. Jest on rzekomo zwolennikiem wspólnego démarche mocarstw w Berlinie. W tym celu Mussolini zwrócić się miał do rządu brytyjskiego.

OSTRE SŁOWA POD ADRESEM NIEMIEC

WIEDEŃ, 24.7 (PAT). Oświadczenie sekretarza stanu, Karwinsky'ego, w sprawie akcji terorystycznej zawiera ostre wycieczki pod adresem rządu niemieckiego. Sekretarz stanu Karwinsky podniósł m. in., że akcję terorystyczną prowadzą z jednej strony narodowi socjaliści, z drugiej radykalni socjaliści i komuniści. Znamienne jest to, że obie grupy zaopatrywane są w broń, przemycaną z Niemiec. Broń, znaleziona u sprawców zamachów, pochodziła z fabryk niemieckich. Władze niemieckie tolerują akcję terorystyczną, sprzeczną z metodami państw cywilizowanych. Sekretarz stanu Karwinsky podniósł z uznaniem lojalne stanowisko władz szwajcarskich, które nie pozwalają na przemycanie materjałów wybuchowych do Austrji.

WYSTĄPIENIE SZWAJCARJI

WIEDEŃ, 24.7 (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Genewy, iż rząd szwajcarski zamierza poczynić kroki dyplomatyczne w Berlinie, gdyż przemycanie broni i materjałów wybuchowych przez terytorjum szwajcarskie oznacza naruszenie prawa międzynarodowego.

Ujęcie mężobójczyni

i jej wspólników

KALISZ, 24. 7. (tel. wł.). Wieś Starachowice, gm. Ostrów Wartski, została wstrząśnięta niezwykłem zabójstwem, którego ofiarą padł 52-letni Józef Paczesny, zamordowany w lesie podczas zwożenia torfu. Powiadomiona o wypadku policja w Turku i Kaliszu wysłała natychmiast wywiadowców na miejsce zbrodni.

Pierwiastkowe śledztwo ustaliło, że zamordowany pozostawał w niezgodzie ze swoją żoną, córką i zięciem, Piotrem Bednarkiem. Jeszcze przed ślubem Bednarek pożyczył swojemu przyszłemu teściowi, Paczesnemu, 1100 zł. Paczesny tych pieniędzy później nie chciał zwrócić Bednarkowi, ani też nie pozwalał widywać się temu ostatniemu z żoną jego, a swoją córką. Takie anormalne stosunki rodzinne doprowadziły w rezultacie do tragedji. Żona Paczesnego i córka stanęły po stronie Bednarka i cała trójka postanowiła pozbyć się Paczesnego, a przynajmniej nie przeszkadzać Bednarkowi, który strasznego porachunku miał dokonać w lesie, gdzie udał się w ślad za Paczesnym, uzbrojony w kij i nóż.

W ogniu krzyżowych pytań Bednarek przyznał się do popełnienia zbrodni i wyjaśnił, że cały plan zabójstwa ułożyli wspólnie z żoną i teściową. Całą zbrodniczą trójkę aresztowano i przekazano władzom sądowym.

7 ludzi rozstrzelano w Sowietach

za rzekomą akcję szpiegowską

MOSKWA, 24.7 (PAT). Kolegjum wojskowe najwyższego trybunału ZSRR, pod przewodnictwem Ulricha, rozpatrywało sprawę dywersyjnej bandy szpiegowskiej, która działała głównie na linjach kolejowych, łączących centralną Rosję z Dalekim Wschodem.

Do bandy tej należało wielu urzędników sowieckich, zatrudnionych w centralnych urzędach Komisarjatu Komunikacji. Na czele organizacji szpiegowskiej stał Koreańczyk Kim Zaen, który przybył z Mandżurji.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym szpiegostwo, sabotaż i wywołanie licznych katastrof kolejowych. Katastrofa na linji kolejowej Moskwa — Kazań pociągnęła za sobą wielką ilość ofiar oraz zniszczenie dwóch parowozów i 15 wagonów.

Akt oskarżenia wspomina dalej o zderzeniu dwu pociągów towarowych na stacji Panki, o katastrofie pociągu podmiejskiego na stacji Udelnaja i t. d. Wszystkie te katastrofy były organizowane przez wyższego urzędnika ruchu na stacji Moskwa oraz jego pomocnika, Miszyna.

Trybunał skazał Koreańczyka Kim Zaena oraz sześciu jego wspólników, w tem trzech inżynierów, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Pozostali oskarżeni zostali skazani na kary więzienia do lat 10.

Gen. Johnson przeciwko cudzoziemcom

w St. Zjednoczonych

Omawiając ostatni strajk w San Francisco, generał Johnson, który jest, jak wiadomo, pełnomocnikiem Roosevelta do spraw przemysłowych, wygłosił szereg ostrych uwag pod adresem cudzoziemców, którzy przebywają w Stanach Zjednoczonych.

Oświadczył on mianowicie, że strajki i różne zaburzenia w środowisku robotniczem dochodzą w Stanach Zjednoczonych do skutku jedynie dlatego, że oddawna już akcję wywrotową na wielką skalę prowadzą tam różne obce elementy. Toteż Johnson oświadczył, że byłby najwyższy czas rozpocząć walkę pod hasłem; „Stany Zjednoczone przedewszystkiem".

W dalszym ciągu swego przemówienia gen. Johnson zaznaczył, że gdyby wszystkie stanowiska, które objęli w Stanach Zjednoczonych cudzoziemcy, oddać rdzennym Amerykanom, cudzoziemców zaś wszystkich usunąć, bezrobocie i nędza w Stanach Zjednoczonych spadłyby conajmniej o jedną trzecią.

Zdemaskowany oszust-bigamista

usiłował popełnić samobójstwo

LWÓW, 24.7. Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o zamachu samobójczym medyka Romana Biłozura ze Lwowa, który zażył większą ilość weronalu. Po przywróceniu go do przytomności wyszło na jaw, że Biłozur targnął się na życie spowodu konfliktu z władzami bezpieczeństwa, a to wskutek sfałszowania swoich dokumentów osobistych. Przywiezio no go do Lwowa, gdzie toczyły się przeciwko niemu dochodzenia policyjne, które ujawniły niezwykle sensacyjne szczegóły przeszłości tego osobnika.

Oto Roman Biłozur, liczący lat 26, a pochodzący z Radziechowa, w listopadzie 1927 r. przybył do Lowa w szatach duchownych, przedstawiając się jako djakon, czekający na święcenia kapłańskie. Tutaj poznał on pannę Zofję Marję K., nauczycielkę i na podstawie przywiezionych fałszywych dokumentów zawarł z nią ślub.

Po kilku miesiącach współżycia, małżonka Biłozura stwierdziła, że nie był on wcale djakonem, że samowolnie ubrał się w szaty duchowne i że ukończył tylko dwie lub trzy klasy gimnazjum, wobec czego zerwała z nim i wniosła do sądu prośbę o rozwód. Biłozur jednak na rozwód nie chciał się zgodzić i, odebrawszy żonie pieniądze, przebrał się w cywilne ubranie i uciekł do Warszawy. Tam zaopatrzył się w cywilne ubranie i uciekł do Warszawy. Tam zaopatrzył się w wizytówkę jako „dr. Roman Biłozur" i począł udawać lekarza. Pacjentom zapisywał jednakowe lekarstwa na podstawie starych recept, które przywiózł ze sobą. W r. 1929 wreszcie w Warszawie powinęła mu się noga i został zdemaskowany jako oszust i aresztowany.

Po odzyskaniu wolności kontynuował w dalszym ciągu szalbierczą praktykę, a gdy widział, że ponownie grunt pod nogami zaczyna mu się palić, uciekł z Warszawy i począł grasować na terenie Wielkopolski, skąd w pierwszej połowie ub. r. przybył do Lwowa. Tutaj znajomym przedstawiał się jako absolwent medycyny, mający zdać jeszcze tylko jeden przedmiot do uzyskania dyplomu.

W takim charakterze poznał nauczycielkę języka francuskiego Annę Zofję K. Ukrył przed nią, że jest żonaty, zaręczył się z nią i przeszedł na obrządek rz.-kat. Niebawem też Biłozur po raz drugi ożenił się. Pani K. poczęła męża swego, „medyka na ukończeniu", wprowadzać do szeregu domów, z któremi utrzymywała bliższe stosunki, jako nauczycielka francuskiego. Dzięki poparciu jednej z wpływowych osób we Lwowie otrzymał on tymczasowe zajęcie w charakterze zastępcy lekarza w Pogotowiu ratunkowem, z którego ramienia często nawet wyjeżdżał do nagłych wypadków.

W międzyczasie, w kołach lekarskich poczęto przebąkiwać o „fałszywym doktorze Biłozurze", a obserwacja jego działalności lekarskiej na terenie Pogotowia potwierdziła krążące wieści, wobec czego został on z Pogotowia zwolniony. Wówczas dopiero żona dowiedziała się, że ma do czynienia z oszustem i bigamistą.

Sprawa znalazła się w wydziale śledczym, który wdrożył dochodzenia. W czasie tych dochodzeń Biłozur zbiegł ze Lwowa i wyjechał do Przemyśla, gdzie — jak już zaznaczyliśmy — usiłował pozbawić się życia. Po przewiezieniu go do Lwowa, próbował po raz drugi targnąć się na życie, a gdy i to się nie udało, zaczął symulować chorobę umysłową. Zdemaskowany ponownie, ostatecznie przyznał się do wszystkich oszustw. Został on odstawiony do więzienia śledczego.

Podróż bez pieniędzy

pod wagonami kolejowemi

Dwóch młodzieńców, Wolf Geberman i Abram Abe Irenstein, zapałali żądzą podróżowania po szerokim świecie. Nie mając pieniędzy, urządzili się w ten sposób, że podróże odbywali pod wagonami kolejowymi za darmo. W ten sposób obaj młodzieńcy zwiedzili szereg krajów Europy.

Wreszcie, widząc, że bezkarnie można podróżować po świecie, nie płacąc za przejazdy, postanowili zrobić na tem pieniądze i zaproponowali swoim znajomym. Flejszerowi i Fryszmanowi, że przewiozą ich do Paryża za minimalną opłatę. Flejszer i Fryszman przyjęli propozycję, wręczając po kilkadziesiąt złotych na koszta. Gdy w oznaczonym dniu pasażerowie znaleźli się na dworcu, młodzieńcy ulokowali ich na rurach pod wagonami.

Po drodze niedoświadczeni podróżni wychylali się spod wagonów i niemiecka służba kolejowa przychwyciła ich, a następnie odesłała do Warszawy. Flejszer i Fryszman wystąpili przeciwko Gebermanowi i Irensteinowi ze skargą do władz, oskarżając ich o oszustwo.

Sąd Grodzki skazał obu młodzieńców na karę po 8 miesięcy więzienia. Inny obrót wzięła sprawa w Sądzie Okręgowym, który uniewinnił obu młodzieńców.

Chcąc, aby mąż był trzeźwy,

podpalała domy sąsiadów

Od wielu już tygodni mieszkańcy Franvillers byli przerażeni plagą pożarów, jaka prześladowała ich gminę.

Początkowo były to pożary, powodujące nieznaczne stosunkowo szkody, wkrótce jednak przybrały one rozmiary prawdziwej klęski. Jedno było jasne, że ktoś w gminie ogień pod domostwa podkładał.

Podejrzenia skierowane zostały na 44-letnią mieszkankę gminy, Mathon, gdyż dokładnie tego samego dnia, kiedy odbył się pogrzeb jej męża, znakomitego zresztą strażaka, jej własny dom padł pastwą płomieni. Wobec tych podejrzeń przesłuchał wdowę sędzią śledczy, któremu Mathon złożyła następujące zeznanie:

„Podpaliłam swój domek tylko dlatego, gdyż nie chciałam, aby krewni mojego męża otrzymali cośkolwiek w spadku po nim. Inne domostwa podpalałam za to, gdyż mój mąż, strażak, cały czas spędzał w kawiarni i pił. Dopiero gdy był alarm pożarowy, musiał, chcąc nie chcąc, opuszczać knajpę i przynajmniej wtedy nie przychodził do domu pijany".

Tę niezwykłą podpalaczkę aresztowano, oczywiście, i osadzono w więzieniu, gdzie opłakuje nietylko zmarłego męża, ale i utraconą wolność.

3500 domów pod wodą

na Korei

TOKJO, 24.7 (PAT). Klęska powodzi w Korei przybiera coraz większe rozmiary. Rzeka Kinto wylała, zatapiając olbrzymie przestrzenie. W mieście Kogen znajduje się pod wodą 3500 domów. 13.000 mieszkańców schroniło sie na okolicznych wzgórzach.

Dillinger

sam się zastrzelił?

CHICAGO, 24.7 (PAT). Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenia w sprawie śmierci bandyty Dillingera, przesłał kulę, która spowodowała zgon bandyty do laboratorjum w celu stwierdzenia, czy nie wyszła ona z rewolweru, jaki znajdował się w rękach bandyty w chwili jego śmierci.

Policjanci, których zadaniem było schwytanie Dillingera, twierdzą, iż ich kule nie trafiły bandyty. Istnieje przypuszczenie, że bandyta, otoczony przez policję, sam pozbawił się życia.

Okręt wpadł na skałę

KOPENHAGA, 24.7 (PAT). Parowiec niemiecki „Monterosa", na którego pokładzie znajdowało się 1200 pasażerów i 280 ludzi załogi, osiadł na skałach podwodnych w pobliżu Thorshawen.

Zbrodnicze napady

Na ul. Belwederskiej trzech opryszków napadło na 40-letniego Stanisława Brochockiego, murarza (Belwederska 73). Napastnicy zadali mu tępemi narzędziami i nożami 8 ran tłuczonych i kłutych głowy, prawej skroni i lewej dłoni. Tło napadu prawdopodobnie porachunki na tle osobistem.

Na ul. Powązkowskiej został napadnięty i zraniony w nos i górną wargę 19-letni Witold Kwiatkowski, lakiernik (Okopowa 61). Rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Brochockiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Pociągi okrężne

Do Krynicy

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że od dnia 21 lipca rb. została wznowiona bezpośrednia komunikacja Warszawa — Krynica drogą okrężną przez Koluszki, Skarżysko, Tarnobrzeg, Dębice, Tarnów, N. Sącz w poc. Nr. 11-B i 12-B. Poc. Nr. 11-B z Warszawy Głównej będzie odchodził codziennie do odwołania o godz. 20 m. 42, do Krynicy przyj. 10 m. 58. Powrotny poc. Nr. 12-B z Krynicy odj. 19 m. 12, Warszawa Gł. przyj. 9 m. 36.

W pociągach tych kursować będzie również wagon bezpośredniej komunikacji Warszawa — N. Zagórz.

Tropikalne upały

w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 24.7 (PAT). W Skoplje termometr wskazywał 45 stopni w cieniu, 60 na słońcu. Podobne upały panują również i w innych częściach Jugosławji. Zanotowano liczne wypadki porażenia słonecznego.

Katastrofy samochodowe

w Niemczech

BERLIN, 23. 7.—W ciągu ubiegłej niedzieli miały miejsce w Niemczech liczne katastrofy samochodowe. Np. w Hanowerze samochód z kilkunastu osobami najechał na drzewo, skutkiem czego dwie osoby zostały zabite, kilkanaście zaś odniosło ciężkie rany. Pod Zgorzelicami najechał na samochód pociąg pasażerski. Z dwu wyższych urzędników, którzy jechali samochodem, jeden jest zabity, a drugi odniósł ciężkie rany. Samochód arcybiskupa z Paderborn przepechał na śmierć 4-letnią dziewczynkę i sam stoczył się do rowu. Arcybiskup nie doznał żadnych obrażeń.

Bułgarja i Sowiety

nawiązują stosunki dyplomatyczne

WIEDEŃ, 23. 7. — Dziś zrana bułgarski Minister Spraw Zagranicznych przesłał depeszę do komisarza Litwinowa w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych między obu krajami. W odpowiedzi na tę depeszę Litwinow odpowiedział, iż rząd sowiecki zgadza się na nawiązanie stosunków i wyraża radość spowodu zbliżenia, które odpowiada zainteresowaniom obu krajów.

Czy uda się zażegnać

Kryzys rządowy

we Francji?

PARYŻ, 23. 7. — Po powrocie do Paryża Cheron odbył rozmowę z Ministrem Spraw Wewn. Podobno Tardieu miał oświadczyć że obecne stanowisko ministra otrzymał z rąk Doumergue'a złoży więc urząd wtedy dopiero, gdy tego premjer zażąda. W związku z tą wiadomością krążą też pogłoski, że ustąpi również dobrowolnie Herriot.

Reprezentacyjne hamulce

Polskie koleje państwowe przystąpiły do wykonania umowy, zawartej z angielską firmą Westinghouse Brakèt w sprawie dostawy hamulców zespolonych do naszego taboru towarowego. Instalacja ma się rozpocząć jeszcze jesienią r. b., przedewszystkiem w polskich wagonach towarowych, używanych w pociągach eksportowych, transportujących towary zagranicę.

Redukowanie urzędników

prowizorycznych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało wyjaśnienie w sprawie procedury przenoszenia na emeryturę i zwalniania prowizorycznych funkcjonarjuszów państwowych Redukcja urzędników prowizorycznych wymagać będzie zgody władz skarbowych tylko w tych wypadkach, gdy mają oni za sobą 10 lat pracy na innych stanowiskach

Krwawy zatarg

o przyjaciółkę

Na ul. Lubelskiej kilku nieznanych mężczyzn napadło na 21-letniego Kazimierza Święcickiego (Mińska 51), muzykanta, bez pracy, którego pobito i poraniono nożem. Na wszczęty przez przechodniów alarm — sprawcy zbiegli. Policjant przeprowadził S. do kancelarji pobliskiego schroniska dla bezdomnych „Polus", dokąd przybyło Pogotowie.

Lekarz stwierdził u S. 3 rany kłute okolicy lędźwiowej prawej i pośladka prawego i po udzieleniu pomocy — przewiózł do domu. Powodem napaści był zatarg o przyjaciółkę.

Nad Amurem rozstrzygną się losy świata

Czy wybuchnie wojna rosyjsko-japońska?

Medjolański dziennik „Corriere della Sera" wysłał na Daleki Wschód swego nadzwyczajnego korespondenta, C. Tomaselliego, aby na miejscu przekonał się o stosunkach pomiędzy Japonją a Rosją sowiecką i zbadał możliwości zatargu zbrojnego.

Pierwsza korespondencja Tomaselliego, zatytułowana: „Kiedy rozpęta się wojna na Dalekim Wschodzie?", ilustruje obecną sytuację.

Paragraf drugi japońsko-mandżurskiego układu głosi, że Japonja i Mandżu-Ko, tworzą jednolity blok we wszystkich sprawach, dotyczących obrony i narodowego bezpieczeństwa — pisze dziennikarz włoski. — To znaczy, że rosyjsko-mandżurska granica stała się w rzeczywistości granicą rosyjsko-japońską. Japonja uskuteczniła dawne swe marzenia: przeniosła swe granice aż na Amur. Pozostaje jej tylko wyprzeć Rosję z Przymorza i Sachalinu, aby morze Japońskie przestało być japońskiem tylko z nazwy.

Obecnie sytuacja przedstawia się następująco: półwysep Szantun znajduje się pod absolutną kontrolą Japonji; Kuanting, Dajren i Port-Artur są przedsionkami Mandżurji, Korea japońską kolonją; Sachalin jest krajem japońskim od 50 równoleżnika; do morza Japońskiego można się dostać albo od północy wąskim kanałem pomiędzy Hokkeido i Sachalinem, albo od południa kanałem Korejskim. Oba te kanały są w rękach japońskich. W takich warunkach Rosji sowieckiej pozostają tylko dwie alternatywy: albo odważy się rozpętać wojnę, albo wyrzeknie się swego panowania na Dalekim Wschodzie. Z oddaniem kolei wschodnio-chińskiej Mandżurji — przymorski okrąg pozostaje jakoby na jednej nodze; dalszemu postepowaniu Japonji zapobiec może tylko wojna.

Japończycy to naród tragiczny. Jeszcze przed osiemdziesięciu laty żyli zupełnie prymitywnie i bronili się tylko łukiem i strzałą. Obecnie posiadają wszystko, czego sobie tylko życzą. Japonja przeżywa dynamiczny okres swej egzystencji. Jednak Rosja również nie jest tem, czem była w 1904 roku. Pod znakiem sierpa i młota uprawia taką samą politykę jaką uprawiała Rosja pod znakiem dwugłowego orła. Wypadkom należy patrzeć wprost w oczy: losy świata ważyć się będą nie w Europie, ale na Wschodzie.

Liczebność sowieckiej armji na Dalekim Wschodzie obliczana jest różnie: podaje się cyfrę 400.000 ludzi, innym razem znowu tylko 200 tys. Tomaselli jest zdania, że za podstawę należałoby wziąć średnią — 300.000. Według jego sprawozdania pomiędzy Bajkałem a Władywostokiem skoncentrowano trzynaście dywizyj piechoty (każda po 10.000 żołnierzy), jedna graniczna dywizja wojsk OGPU i jedna dywizja kawalerji w sowieckiej Mandżurji. Armja generała Blüchera na Dalekim Wschodzie oprócz tego dysponuje 500 działami polowemi, posiada 400—500 tanków i 300 — 400 samolotów.

Japończycy pokrywają Mandżurję siecią linij kolejowych, której gęstości pozazdrościłoby Mandżurji niejedno państwo europejskie. Do roku 1936 długość linij kolejowych ma wynosić 10.000 kilometrów. Dzięki temu w razie konieczności japoński sztab generalny jest w stanie przeciwstawić armji generała Blüchera armję, liczącą 500.000 ludzi. Bliskość bazy państwowej umożliwia dowództwu japońskiemu trzymanie tej armji w kraju. W każdej chwili, gdy tylko znajdzie się przyczyna wojny, wojska mogą być wysadzone na kontynencie azjatyckim.

Wyniki wojny rosyjsko-japońskiej zdają się być dla Tomaselliego wątpliwe. Według jego słów warunki wojny na Amurze są tak trudne, że porównać się dają tylko z jedynym odcinkiem w Europie: włosko-austrjackim frontem podczas wojny światowej. Amur jest zamarzły od listopada do kwietnia i tylko kilka tygodni w jesieni jest w normalnym stanie. Temperatura powietrzna obniża się do 40 — 50 stopni poniżej zera, a taką temperaturę wytrzymać mogą Rosjanie łatwiej niż Japończycy.

Przyszła jesień, zdaniem Tomaselliego, będzie najkrytyczniejsza w historji stosunków japońsko-rosyjskich.

Min. Beck w Estonji

Pierwszy dzień wizyty dyplomatycznej

Powitanie na lotnisku

TALLIN, 23. 7. (PAT.). — Dziś o godz. 15.55 na lotnisko wojskowe w Tallinie przybył samolotem „Lotu" Minister Spraw Zagranicznych, Józef Beck z małżonką, dyr. Dębickim i towarzyszącymi mu urzędnikami M. S. Z.

Na lotnisku ministra Becka oczekiwali: Minister Spraw Zagranicznych Estonji Seljamaa z małżonką, Minister Oświaty Kann. Minister Kolei Sternberk, zarząd Tow. Estońsko - Polskiego z marszałkiem Sejmu Einbundem na czele, gen. Janson, jako przedstawiciel naczelnego wodza gen. Lajdonera, wiceminister Spraw Zagr. Laretei, gen. Losman, poseł estoński w Warszawie Pusta, poseł łotewski, dziekan korpusu dyplomatycznego, poseł francuski, szereg wyższych urzędników, chargés d'affaires Starzeński, attache wojskowy polski w państwach baltyckich, plk. Liebich, personel poselstwa i konsulatu, przedstawiciele kolonji polskiej ze sztandarem oraz szereg dziennikarzy estońskich i zagranicznych.

Ministra J. Becka powitał minister Seljamaa, a małżonka estońskiego ministra Spraw Zagranicznych wręczyła p. J. Beckowej bukiet róż. Po powitaniu, które miało charakter bardzo serdeczny, minister J. Beck w towarzystwie ministra Seljamaa odjechał do zarezerwowanych apartamentów na zamku, który jest rezydencja głowy państwa.

Podczas pobytu w Tallinie, minister J. Beck będzie gościem rządu estońskiego.

Porozumienie prasowe

Dziennikarzy polskich, towarzyszących ministrowi J. Beckowi powitał na lotnisku dyrektor estońskiej agencji telegraficznej, Kornel.

Wczoraj wieczorem odbyło się przyjęcie dla dziennikarzy polskich w domu wypoczynkowym prasy estońskiej w którem wziął udział dyrektor naczelny Estońskiej Ag. Telegraficznej oraz naczelni redaktorzy pism estońskich. Przyjęcie cechowała serdeczna atmosfera. W wygłoszonych przemówieniach podkreślano przyjazne stosunki łączące Polskę i Estonję.

Cele pobytu min. Becka

Dzisiejsza „Gazeta Polska" zamieszcza następującą telefoniczną informację z Tallina:

Jutro od rana rozpoczyna min. Beck wizyty i konferencje oficjalne. Treścią ich będzie przedewszystkiem niewątpliwie rekapitulacja owocnej współpracy politycznej Polski i Estonji w przeszłości, współpracy uwiecznionej paktami dyplomatyczno-prawnemi, gwarantującemi spokój w tej części Europy. która jeszcze niedawno nie mogła chwalić się ustabilizowanemi stosunkami międzypaństwowemi. Akty te — to umowy o nieagresji, zawarte we wzajemnem porozumieniu przez oba państwa z Z. S. R. R. oraz wspólnie podpisana konwencja londyńska o określeniu napastnika.

Po rozpatrzeniu dotychczasowych metod i wyników współpracy polsko - estońskiej, przyjdzie kolej na omówienie dalszego ich ciągu. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że rezultatem rozmów tallińskich min. Becka będzie ustalenie linji wytycznej współpracy polsko - estońskiej na przyszłość, ściśle zgodnej z tradycyjną już linją dwustronnych stosunków dotychczasowych. Rezultaty pracy lat ostatnich bowiem pozwalają ze spokojem pozostać na płaszczyźnie dotychczas stosowanych metod i osiągnięcie tych rezultatów.

Zadłużenie zagraniczne instytucyj kredytowych

Spadek zobowiązań polskich instytucyj kredytowych w stosunku do zagranicy, szczególnie gwałtowny w 1931 r. i jeszcze bardzo poważny w 1932 r., w 1933 r. uległ znacznemu osłabieniu, a w drugiej połowie r. ub. ujawniła się nawet tendencja do wzrostu. W końcu 1-go kwartału rb. suma zobowiązań polskich instytucyj finansowych wobec zagranicy wynosiła 238,6 milj. zł., a więc nieco więcej, niż w końcu 3-go kwartału r. ub. (233,7 milj. zł.), choć w stosunku do stanu przed rokiem, t. j. w końcu 1-go kwartału r. ub., wykazała jeszcze zniżkę o 55,0 milj. zł.

Najpoważniejszą pozycją zobowiązań, wynoszącą 93,2 milj. zł. są zobowiązania terminowe. Skolei idą salda kredytowe rachunków banków zagranicznych w ich oddziałach w Polsce, względnie zagranicznych oddziałów polskich banków w ich centralach w kraju; reprezentują one sumę 75,5 milj. zł., przyczem w ostatniem 3-leciu nie uległy one wcale zwiększeniu. Zobowiązania terminowe banków polskich wobec zagranicy wynoszą 67,3 milj. zł., w tem natychmiast płatne 49,6 milj. zł.

Najpoważniejszym wierzycielem polskich instytucyj kredytowych są Niemcy z kwotą 57,8 mil. zł. (w tem salda rachunków z centralami 53,3 milj. zł.). Drugie miejsce wśród wierzycieli zajmuje Francja — 49,6 milj. zł., dalej Anglja — 47,5 milj. zł., Austrja— 187, milj. zł., i t. d.

Sytuacja gospodarcza świata w czerwcu

Ostatni numer miesięcznego biuletynu statystycznego Ligi Narodów zawiera m. in. dane, dotyczące światowych zapasów złota monetarnego. W końcu czerwca zapasy złota Stanów Zjednoczonych i Francji, które poważnie wzrosły w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy, osiągnęły odpowiednio sumy 1.640 oraz 3.117 miljonów dawnych dolarów złotych. Natomiast zapasy Niemiec i Włoch uległy w tym okresie zmniejszeniu. Zapasy złota innych krajów nie uległy większym zmianom.

Zwiększenie się produkcji węgla, nafty, żelaza, stali i cynku, które w większości krajów przybrało w kwietniu i maju poważne rozmiary, uległo zwolnieniu, a nawet zatrzymało się w czerwcu, co nawet jest normalnem zjawiskiem sezonowem. Niemniej produkcja tych surowców jest niemal wszędzie większa, aniżeli w odpowiednim okresie 1933 r.

Produkcja przemysłowa od początku roku ciągle się poprawia we wszystkich krajach europejskich, z wyjątkiem Francji, Belgji i Austrji.

Wartość w złocie handlu światowego była w maju r. b. nieco większa aniżeli w poprzednim miesiącu. Jednakże w stosunku do maja r. ub. zmniejszyła się ona w zakresie importu o 5 i pół proc., w zakresie zaś eksportu o 5 proc. Wynosi ona już tylko 33,2 proc. wartości handlu w 1929 r. Wobec tego jednak, że ceny w złocie nadal ulegały zmniejszeniu od początku roku, prawdopodobne jest, że objętość handlu światowego jest nieco większa aniżeli w odpowiednim okresie roku ubiegłego.

Krwawa walka Litewskiej straży granicznej z bandą przemytniczą

WILNO, 24.7. Patrole polskiej straży granicznej w rejonie Wiżajn zaalarmowane zostały nocy onegdajszej odgłosami gęstej strzelaniny karabinowej. Niezwłocznie zdwojono czujność i przeprowadzono dodatkową lustrację granicy, ale nic podejrzanego po stronie polskiej nie zanotowano.

Dopiero nazajutrz wyjaśniło się, że litewska straż graniczna stoczyła formalną bitwę z dobrze uzbrojoną bandą przemytniczą, która z transportem kontrabandy usiłowała przedostać się na teren polski, wpadła jednak w zasadzkę oddawna czyhających na nią strażników. Mimo zaskoczenia przemytnicy powitali strażników litewskich ogniem rewolwerowym, usiłując jednocześnie wycofać się do pobliskich lasów.

Podług otrzymanych w drodze nieoficjalnej wiadomości, 2 przemytników zostało ujętych, jeden jest ranny, 5 zaś, korzystając z ciemności nocnej, zdołało zbiec. Litwini zarządzili na nich obławę. Wynik jej nie jest wiadomy.

Wiadomości polityczne

Prymas Hlond w Min. Spraw Wewnętrznych

Min. Spraw Wewn., p. Marjan Zyndram - Kościałkowski, przyjął wczoraj na audjencji J. Eks. ks. Prymasa Polski, kard. Hlonda.

Urlop min. Jędrzejewicza

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Wacław Jędrzejewicz rozpoczyna z dn. 24 b. m. urlop wypoczynkowy.

Odwołanie zjazdu legjonistów

Wobec ogromu klęski powodzi, która nawiedziła znaczną część kraju, Zarząd główny Związku Legjonistów Polskich postanowił odwołać tegoroczny ogólny zjazd Legjonistów polskich, zwołany do Krakowa na dn. 4 do 6 sierpnia r. b.

Zarząd główny powziął tę decyzję uznając konieczność ześrodkowania w obecnej chwili wysiłków wszystkich organizacyj społecznych, b. wojskowych i legjonowo - peowiackich w kierunku zmniejszenia skutków klęski oraz niesienia pomocy powodzianom.

Równocześnie Zarząd główny postanowił wezwać wszystkie zarządy okręgów i oddziałów Związku, jak również bratnie organizacje oraz wszystkich Legjonistów, do rozprzedaży i nabywania kart zjazdowych. Cały dochód z rozprzedaży kart przeznaczony zostaje na ogólną akcję pomocy powodzianom.

Zamiast tradycyjnego zjazdu odbędzie się dnia 5 sierpnia r. b. w Krakowie — dla uczczenia 20 rocznicy wymarszu Kadrówki — ściśle w ramach lokalnych, zebranie uczestników 1 kompanji kadrowej, połączone z poświęceniem domu w Oleandrach i miejsca pod budowę kopca Marszałka J. Piłsudskiego.

Dziennikarze polscy z Ameryki

Wczoraj wieczorem opuściła Poznań po 1-dniowym pobycie wycieczka dziennikarzy polskich z Ameryki, podejmowana w Poznaniu przez syndykat dziennikarzy wielkopolskich. Po zwiedzaniu miasta i obiedzie, wydanym na cześć gości, odbyło się wieczorem przyjęcie w Parku Wilsona, gdzie goście spędzili czas aż do odjazdu do Częstochowy.

Flota polska w Leningradzie

Prasa sowiecka o Gdyni i stosunkach polsko - sowieckich

MOSKWA, 24.7. (PAT). Na spotkanie polskiej eskadry wyjechali do Leningradu radca ambasady R. P. w Moskwie Henryk Sokolnicki i pełniący obowiązki attaché militaire kpt. Harland.

Cała prasa dzisiejsza zamieszcza na pierwszych miejscach sprawozdania z odjazdu eskadry z Gdyni, podkreślając przyjazne przyjęcie, zgotowane w Gdyni przybyłym z Warszawy reprezentantom ZSRR, wszystkie pisma podają w całości oświadczenie admirała Unruga, złożone przed odjazdem korespondentowi PAT.

Komendant sowieckich sił morskich na morzu Bałtyckiem Galler oświadczył: Jesteśmy szczęśliwi, iż spotkamy przedstawicieli floty naszego najbliższego sąsiada. Jesteśmy przekonani, iż spotkanie to będzie cennym przyczynkiem do rozwoju stosunków przyjaznych pomiędzy obu krajami.

Program pobytu eskadry polskiej w Lenigradzie przewiduje zwiedzenie wojskowego muzeum morskiego, Ermitażu, muzeum w Peterhofie i t. d.

Z okazji przyjazdu do Leningradu polskiej eskadry, „Izwiestja" piszą: Republika polska posiada na wąskiem pasmie wybrzeża morza Bałtyckiego w pobliżu Gdańska swój własny port, który otwiera flocie polskiej drogę na wszystkie strony świata.

Polska zespoliła wszystkie swe wysiłki, by wzmocnić węzły, łączące to okno na ocean z całym krajem. Budowa portu morskiego w Gdyni dała trwałą podstawę zagranicznego handlu w Polsce. Znaczenie tego portu wzrosło jeszcze bardziej dzięki budowie linij kolejowych, łączących polski port na Bałtyku z głównemi ośrodkami polskiego przemysłu. Gdynia jest również główną podstawą polskiej floty handlowej, do rozwoju której Polska przywiązuje tak wielkie znaczenie. Gdynia jest wreszcie podstawą młodej polskiej floty wojennej.

Wyjeżdżając z Gdyni, kontradmirał Unrug wyraził nadzieję, że wizyta floty polskiej w Leningradzie przyczyni się do wzajemnego zrozumienia obu krajów. Podzielamy całkowicie jego nadzieję. W ciągu szeregu lat rząd sowiecki prowadził politykę, mającą na celu utrwalenie i rozwój przyjaznych stosunków ze swym zachodnim sąsiadem, widząc w tem najlepszą gwarancję utrzymania pokoju we wschodniej Europie. Polityka ta dała już poważne wyniki, które znalazły wyraz w wizycie ministra Spraw. Zagr. Polski w Moskwie oraz w odwiedzinach przedstawicieli polskiego lotnictwa wojskowego z gen. Rayskim na czele. Przyjazd do Leningradu oficjalnych przedstawicieli polskich sił morskich stanowi nowy dowód wzmocnienia i rozwoju przyjaznych stosunków, co całkowicie odpowiada interesom obu krajów. Nie wątpimy — piszą „Izwiestja" — że pobyt floty polskiej w Leningradzie przyczyni się do jeszcze większego zbliżenia pomiędzy obu krajami.

Przegląd prasy

Na rozkaz czy z własnej woli?

Organ „Legjonu Młodych" — „Państwo Pracy" pisze o obozach izolacyjnych:

„W dniu 5-ym b. m. otwarte zostało „miejsce odosobnienia" w Berezie Kartuskiej. W obozie umieszczono kilkuset osobników, których działalność zagrażała bezpieczeństwu, porządkowi i spokojowi publicznemu. Za drutami znalazła się grupa terorystów z U. O. N., znalazło się kilkudziesięciu — narazie — działaczów O. N. R., znalazły się wreszcie elementy komunistyczne... W ten sposób obóz izolacyjny stał się niejako „reprezentacją" czynników w Polsce szkodliwych, czynników rozsadzających przez swą destrukcyjną działalność Państwo Polskie od wewnątrz — stał się odbiciem istniejącego jeszcze, niestety, w Polsce zła.

Legjon Młodych zapytywał w sposób wyraźny i zdecydowany: kiedy? („Państwo Pracy" z dn. 30 czerwca r. b.). Kiedy nareszcie silna ręka władzy państwowej ujmie w karby rozzuchwalające się coraz bardziej warcholstwo, występek, zbrodnię...

I dlatego wiadomość o uruchomieniu obozu izolacyjnego przyjęliśmy z najwyższem uznaniem, bo wierzymy, że rozpoczęta odosobnieniem niektórych, najbardziej szkodliwych działaczów akcja rozwinie się konsekwentnie i doprowadzi do uzdrowienia stosunków politycznych w Polsce".

„Z najwyższem uznaniem"...

Powyższy artykuł być może, został umieszczony, jak to w tem piśmie często się zdarza, na rozkaz zgóry, od czynników ponad „Legjonem" stojących. Jeżeli jednak wyszedł on rzeczywiście z własnej inicjatywy „młodzieżowej" grupy sanacji, to nikt w Polsce nie będzie miał od tej chwili wątpliwości, z kim w postaci „Legjonu Młodych" ma do czynienia.

Wyliczenie

„Robotnik" przedstawia następujące wyliczenie:

„Niedawno w prasie ukazała się wiadomość, że na całodzienne utrzymanie osób, zesłanych do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, przeznacza się 28 groszy na jednego więźnia. Wiadomości tej nie sprostowano, trzeba więc przyjąć, iż jest prawdziwa.

Co można kupić za 28 groszy?

Kilogram razowego chleba kosztuje 20 groszy. Pięć deka tłuszczu kosztuje 9 groszy. Kilogram kartofli kosztuje 5 — 7 groszy. Jak ułożyć „menu" dla więźnia obozu izolacyjnego, żeby nie przekroczyć tych preliminowanych 28 groszy?

Jeżli dawać na dobę więźniowi kilo chleba, to zostaje tylko 8 groszy na kartofle, tłuszcz, kawę, cukier. Możliwe, iż całodzienne wyżywienie stanowi 1 kg. chleba razowego, 2 kg. kartofli, ale wówczas już nie starczy na jakąkolwiek okrasę.

Tylko, że przy takiem odżywianiu rychło zbraknie sił do pracy fizycznej.

Paczki, wysyłane przez rodziny uwięzionych, zawierające żywność, są przez p. Greffnera odsyłane spowrotem. Tak doniosła prasa.

•

Dla więźnia, skazanego sądownie, przeznacza się 45 groszy na wyżywienie dziennie".

Dwóch profesorów

W osławionym „Wolnomyślicielu" żydowski autor Leo Belmont zajmuje się osobą prof. Tadeusza Zielińskiego:

„Jednem z bolesnych signa temporis naszego gnijącego czasu jest polityczno - moralna dekadencja znakomitego uczonego, helenisty i romanisty prof. Zielińskiego. Ten upadek spostrzega postępowa prasa obecnie, kiedy nasza gwiazda akademicka wystąpiła naprzeciw gwieździe wskrzeszającego stosy średniowieczne dla dzieł myśli ludzkiej, ministra hitlerowskich Niemiec, p. Goebbelsa — z powitalnym hołdem na niebie Polski. Byli jednakże tacy, którzy rysę pęknięcia na tym szlachetnym marmurze greckim spostrzegli wcześniej, lecz przemilczeli o niej z ubolewaniem, nie chcąc zawstydzić publicznie znakomitego uczonego, gdyż woleli zawstydzić się sami i wstyd swój schować do kieszeni. Byli to esperantyści. Nie chcieli oni z potężnych lapsusów, popełnionych przez prof. Zielińskiego w jego pochodzie przeciw językowi Esperanto, uczynić sprawy głośnej...".

Poprostu — „huligan" ten prof. Zieliński.

Jednocześnie ogłoszono w „Kurjerze Porannym" motywy wyroku w procesie o zniesławieniu prof. Handelsmana. Czytamy w nich:

„Aluzja do pochodzenia prof. Handelsmana i do faworyzowania, w związku z tem, osób sercu jego najbliższych, ma niewątpliwie, jak to łatwo domyśleć się, swą genezę w niepolskiem brzmieniu nazwiska profesora. ...Jednakże polskie pochodzenie prof. Handelsmana... tę koncepcję obrony pozbawiają wszelkiej wartości".

Należałoby właściwie w języku polskim wyraźnie zacząć używać rozróżnienia między pochodzeniem polskiem, a pochodzeniem krajowem.

Dantejski obraz zniszczenia
w Małopolsce

W całej Małopolsce woda opada bardzo szybko, odkrywając coraz straszliwszy obraz zniszczenia. Ulice miast rozmyte, wsie zniesione, zasiewy i plony woda zabrała, tysiące rodzin bez dachu nad głową. Niemożliwością jest ustalić obecnie globalną cyfrę strat, tembardziej, że większość strat nie podpada pod żadną statystykę. Na Podhalu woda zabrała góralom całe połacie ziemi uprawnej, ogromne i trudne do obliczenia są straty w plonach i kulturach rolnych. W samym powiecie brzeskim 20.000 osób korzysta z doraźnej pomocy żywności.

Obecny stan terenów dotkniętych powodzią przedstawia się następująco. Rzeka Mazanka opadła już całkowicie. Na miejsce zerwanego mostu zbudowano narazie kładkę dla ruchu pieszego, ale komunikacja kołowa odbywa się przez rzekę. Komunikacja przez Poronin narazie przerwana, natomiast utrzymuje się ze stacji Nowy Targ przez Białkę do Bukowiny. Ze stacji w Nowym Targu pasażerowie korzystają z „bud“ góralskich. Poczta i telefon czynne.

W powiecie wadowickim ogromne szkody wyrządziła rzeczka Sołeczka na drodze Zembrzyce—Bieratowice. Woda zerwała w sześciu miejscach nawierzchnię drogową łącznej długości 600 metrów, z czego w jednem miejscu 136 metrów bieżących. Z mostu na Sołeczce w Budzowie woda zerwała przęsła i wyżłobiła poza mostem nowe koryto o głębokości około 5 metrów, zapełniając stare koryto piaskiem. Most w Zembrzycach Skawa zniosła, przyczółki zerwane, a droga na przestrzeni 75 metrów zupełnie zniszczona. Na szosie państwowej Oświęcim—Skawina nawierzchnia zniesiona jest na przestrzeni 50 metrów, miejscami do głębokości 3,5 m. Na drodze powiatowej Brody—Skawinki skutkiem osunięcia się góry nawierzchnia drogi została zepchnięta na przestrzeni 60 metrów do rzeki Cedron. W czasie katastrofy powodzi na terenie powiatu wadowickiego zaszedł tylko jeden wypadek śmiertelny utonięcia: 7-letni chłopiec utonął w rzeczce Bieńkówce, natomiast kilkadziesiąt osób odniosło okaleczenia.

Na terenie województwa krakowskiego i powiatu sytuacja powodziowa uległa znacznemu polepszeniu. Jednakże im bardziej w górę Wisły, tem gorzej przedstawia się obraz powodzi. Akcja ratownicza kierowana jest w Sandomierskie. W tę stronę odchodzą parostatki, koleje i aeroplany z ładunkami żywności oraz sprzętu ratowniczego.

Zniszczenie, jakiego dokonała powódź, najgorzej się przedstawia w powiecie tarnowskim, w dolnym biegu Dunajca. Od Wojnicza w stronę Tarnowa wzdłuż szosy leżą po obu stronach zwały naniesionego zboża, które gnije. Pola zamulone albo też zasypane żwirem i piaskiem — na czas dłuższy niemożliwe do uprawy. Wysoko położony nasyp szosowy biegnący poprzez stare koryto Dunajca, a powstały na miejscu dawnego mostu, został całkowicie zniesiony, tylko resztki drzewa wskazują miejsce, gdzie był most, a gdzie nasyp. Woda szła tutaj szerokiem rozlewiskiem, wyrywając drzewa z korzeniami i rwąc brzegi. Pola w wielu miejscach są przerwane głębokiemi wyrwami nurtów rzecznych.

Burza, która w niedzielę przeszła przez Krakowskie, podniosła wodę na Dunajcu pod Tarnowem przeszło o jeden metr. We wsi Mikołajowice pod Wojniczem, gdzie powódź nastąpiła nagle, woda zabrała 120 domów, 200 sztuk bydła i ponad 1.000 sztuk nierogacizny. Na 56 domów w Zakliczynie woda pozostawiła tylko 3. Taksamo 3 zostały w Będziszynie na 36. W obu tych miejscowościach cały inwentarz martwy poszedł z wodą, inwentarza żywego nie uratowano nawet w jednej czwartej. W Gródku Kobyle na 112 domów woda zniszczyła doszczętnie 80, żłobiąc sobie nowe koryto na obszarze 16 gospodarstw. W Rożniowie na 97 domów woda zniszczyła 38, w Roztoce na 73 — 32. Ogromne szkody poniosła również miejscowość Tropie, gdzie woda zabrała 31 domów. We wszystkich tych miejscowościach woda zabrała inwentarz martwy i prawie wszystek żywy.

W północnej części powiatu mieleckiego sytuacja nadal katastrofalna. Wody dopływu Wisły, Brnia przerwały wał ochronny tuż przy ujściu i w przeciągu kilku minut zatopiły wsie: Otałęż, Ziempniów, Wreń Osuchowski, Wampierów, Szafranów. Górki, Łysakówek, Surową, Gliny i Borową na przestrzeni około 100 klm. kwadr.

Odezwa Episkopatu Polski
w sprawie pomocy doraźnej dla powodzian

„Najmilsi,

Niepamiętna klęska stoczyła się z naszych pięknych gór na wielką połać kraju. Pustosząca powódź zalała rozległe okolice pokryte dojrzewającem zbożem. W odmętach ginęło życie i mienie. Przed spokojną, pracowitą ludnością stanęło widmo głodu. Bez jakiegokolwiek zaopatrzenia wracają powodzianie do obalin swych domowisk, na zagony zamulone, na których przepadła ich całoroczna praca.

Ta katastrofa nakłada na nas obowiązek nadzwyczajnego wysiłku i doraźnej pomocy. Pobudki wiary i braterstwa chrześcijańskiego powinny stworzyć wielkie dzieło modlitwy i ofiary na rzecz nieszczęśliwych. W Roku Jubileuszowym nie moglibyśmy zewnętrznym czynem lepiej wyrazić Zbawicielowi swego hołdu i wdzięczności, jak śpiesząc z pomocą tym, którzy przez swą niedolę stali nam się w szczególniejszy sposób bliźnimi.

Najmilsi, składajcie datki na powodzian! Współpracujcie z komitetami pomocy! Popierajcie ich akcje i zbiórki! „Obfitujcie ku wszelkiemu uczynkowi dobremu“!

Szczególną składkę na powodzian zarządzamy we wszystkich kościołach na niedzielę dnia 5 sierpnia. Zapowie ją i przygotuje duchowieństwo parafjalne i zakonne. W imię Chrystusa Odkupiciela wszyscy złożymy w ten dzień swą jałmużnę jubileuszową na nieszczęśliwych braci. Rządcy kościołów odeślą te ofiary zaraz do właściwej Kurji Biskupiej.

„Wody mnogie nie mogą ugasić miłości i braterstwa, z którą się potrzebom świętych udzielać mamy“.

Dnia 22 lipca 1934 roku.

† Aleksander Kardynał Kakowski, Arcybiskup - Metropolita Warszawski.

† August Kardynał Hlond, Arcybiskup - Metropolita Gnieźnieński i Poznański, Prymaas Polski.

† Andrzej Szeptycki, Arcybiskup - Metropolita Lwowski, obrz. gr. kat.

† Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski obrz. orm.

† Adam Sapieha, Arcybiskup - Metropolita Krakowski.

† Bolesław Twardowski, Arcybiskup - Metropolita Lwowski, obrz. łac.

† Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup - Metropolita Wileński.

† Antoni Juljan Nowowiejski, Arcybiskup, Biskup Płocki.

† Augustyn Łosiński, Biskup Kielecki.

† Grzegorz Chomyszyn. Biskup Stanisławowski, obrz. gr. kat.

† Józefat Kocyłowski, Biskup Przemyski, obrz. gr. kat.

† Marjan Fulman, Biskup Lubelski.

† Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski.

† Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki.

† Adolf Szelążek, Biskup Łucki.

† Teodor Kubina, Biskup Częstochowski.

† Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński.

† Stanisław W. Okoniewski, Biskup Chełmiński.

† Karol Radoński, Biskup Włocławski.

† Włodzimierz Jasiński, Biskup Sandomierski.

† Stanisław Adamski, Biskup Katowicki.

† Kazimierz Bukraba, Biskup Piński.

† Franciszek Lisowski, Biskup Tarnowski.

† Józef Gawlina, Biskup Polowy.

† Franciszek Barda, Biskup Przemyski, obrz. łac.“.



Mapka terenów, najbardziej w tej chwili zagrożonych wylewem wód.

Olbrzymie burze
w Kieleckiem, Poznańskiem i Lubelskiem

Burza, która przeszła nad województwem krakowskiem, a później poznańskiem i wreszcie Warszawą, pozostawiła po sobie szkody i rozpacz wśród ludności, że „to jeszcze nie koniec klęsk“. Woda w Krakowskiem spowodowała częściowy wylew, który zniósł kilka domów, ocalałych w pierwszej katastrofie.

Na olbrzymiej przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów w promieniu od Kielc burza zamieniła rowy szos i rynsztoki miasta w rwące potoki. Wysokość opadów, według prowizorycznych obliczeń, dosięgła 20 cm. Mała rzeczka Silnica, przepływająca przez Kielce, wylała, nie wyrządzając na szczęście większych szkód poza nieznacznem uszkodzeniem nawierzchni ulic.

W Poznaniu deszcz był tak ulewny, że kanalizacja nie zdołała wchłonąć nadmiaru wody. Wkrótce woda zaczęła zalewać niżej położone mieszkania, piwnice, wyrywając w wielu miejscach bruk z jezdni. Straż pożarna wyjeżdżała 35 razy z pomocą ludziom w zalanych suterenach. We wszystkich tunelach na dworcu kolejowym woda osiągnęła wysokość pół metra, ale w krótkim czasie ustąpiła. Na Sołaczu woda zalała niżej położone ogrody, przyczem fale zmyły warzywa, żłobiąc głębokie brózdy.

Ruch pasażerski między stacjami Poznań-Wschód i Czerwonak wskutek podmycia toru odbywał się z przesiadaniem. Dzięki energicznej akcji kolejarzy zapobieżono groźniejszym następstwom.

Burza w Poznaniu i okolicy nastąpiła po dniu niezwykle upalnym. Temperatura w cieniu wynosiła 30 stopni, w słońcu dochodziła do 47 stopni Celsjusza. Toteż burza zaskoczyła ogromne ilości ludzi w ośrodkach wypoczynkowych, na plażach i t. p.

We wsi Mokre Huby od uderzenia piorunu zginął 49-letni rolnik Jan Kazimierzowski, którego burza schwyciła w polu podczas zwożenia zboża. Piorun uderzył w wóz. Kazimierzowski spadł z wozu i dostał się pod kopyta koni, które go stratowały. Nieszczęśliwy zostawił po sobie żonę i troje dzieci.

Niezwykle gwałtowna burza, która przeszła nad województwem lubelskiem uszkodziła częściowo wały wiślane naprawione i nasypane w powiecie puławskim i garwolińskim. Od uderzenia pioruna na przedmieściu „Dziesiąta“ w Lublinie wybuchł pożar. Prócz tego od uderzenia piorunu zniszczonych zostało kilka zabudowań w Rudce pod Puławami oraz jeden folwark pod Dęblinem. Nad Lublinem i okolicą ulewny deszcz padał przez całą noc z niedzieli na poniedziałek.

Kto podpalał młyny?
Wznowienie procesu Perelmutrów

Niezadługo przed Sądem Apelacyjnym znajdzie się proces Perelmutrów, bogatej rodziny żydów z Nasielska, oskarżonych o podpalanie młynów, należących do konkurentów. Filarem oskarżenia w tym procesie był, jak wiadomo, syn starych Perelmutrów, Fiszel, który pod przysięgą zeznał, że podpaleń dokonywali jego rodzice i bracia. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Pułtusku Fiszel cofnął swe oskarżenie i przyznał, że podyktowane ono zostało chęcią zysku. Miał bowiem otrzymać znaczną sumę pieniędzy od konkurentów, którzy w ten sposób chcieli wystąpić o odszkodowanie przeciwko rzeczonym podpalaczom.

Na skutek tego Perelmutrów uniewinniono i z polecenia prokuratora aresztowany został Fiszel pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań. Prokurator odwołał się do Sądu Apelacyjnego, twierdząc, że Prelemutrowie są sprawcami pożarów młynów w okolicy Nasielska i w ten sposób sprawę raz jeszcze rozważać będzie sąd.

Kronika sądowa

Oszustwo asekuracyjne

WARSZAWA. — Wkrótce w Sądzie Okręgowym znajdzie się proces na tle oszustwa asekuracyjnego. Przed kilku laty okradziono mieszkanie zamożnego właściciela domu i przedsiębiorstwa przewozowego, Abrama Tryska. Mieszkanie było ubezpieczone od kradzieży i Trysk uzyskał premję asekuracyjną w kwocie 10.000 zł.

Przed niejakim czasem do sędziego śledczego zgłosił się zawodowy złodziej, Stanisław Kotowicz, zamieszkały w domu Tryska i opowiedział, że kradzież dokonana została na zamówienie właściciela domu. Trysk zaproponował Kotowiczowi sfingowanie kradzieży, którą przyjął. Gdy jednak właściciel domu wystąpił przeciwko Kotowiczowi o eksmisję, złodziej postanowił się zemścić i oskarżył właściciela domu. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Kotowicz mówi prawdę. Wobec tego władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia przeciwko sprytnemu oszustowi. Razem z Tryskiem zasiądzie na ławie oskarżonych i Kotowicz pod zarzutem udzielenia pomocy i współudziału w przestępstwie.

Tajemniczy strzał

WARSZAWA. — Do mieszkania Dudziuka padł wieczorem strzał przez okno i kula trafiła w prawy bok Dudziuka. Na odgłos strzału żona postrzelonego wybiegła na ulicę, lecz nie było tam nikogo widać. Rozpytywany Dudziuk powiedział że podejrzewa, że napad jest sprawą braci Bronisława i Stanisław Ciniewiczów, działających z namowy innych osób. Dudziuk wkrótce zmarł wskutek krwotoku przestrzelonej wątroby. Śledztwo stwierdziło, że Dudziuk razem z Ciniewiczami tworzył bandę rabusiów. Przy podziale łupów powstawały częste między nimi spory. Przed Sądem Okręgowym zasiedli więc Ciniewicze pod zarzutem skrytobójczego mordu, zostali jednak uniewinnieni, gdyż nie było przeciwko nim dowodów. Jedynie Stanisława Ciniewicza skazano na pół roku więzienia za nielegalne przechowywanie karabinu wojskowego. Obecnie sprawa Ciniewiczów wpłynie na wokandę Sądu Apelacyjnego.

Wielka afera fałszerska

RÓWNE. — W sierpniu ub. roku na terenie Równego i Zdołbunowa zdemaskowano wielką aferę fałszerską. Fałszerze pochodzili spośród kolonistów czeskich, osiadłych w pobliżu Równego. Na czele szajki stał Paweł Kohut i Marja Pomperowa, która zużyła na puszczenie w ruch „przedsiębiorstwa“ cały swój posag, jaki otrzymała od rodziców. Charakterystyczne jest, że rodzice Pomperowej, Aleksander i Antonina Drobni, wiedzieli o planach córki i zaofiarowali się sami dostarczenia środków finansowych dla wyrobu fałszywych pieniędzy.

Gdy aferę wykryto, Kohut przyznał się do winy i popełnił w więzieniu samobójstwo, połykając kawałki drutu i patyki od miotły. Na ławie oskarżonych zasiądą w najbliższym czasie: Marja Pomperowa, Wacław, Aleksander, Antonina, Emil i Anna Drobni oraz Anna Harbatowa. Zapowiedź sensacyjnego procesu wzbudziła zainteresowanie w Równem i w Zdołbunowie.

Obraźliwy żart

ŁOMŻA. — Właściciel majątku pod Łomżą, hrabia Ignacy H., znany był w całej okolicy z tego, że zawsze bardzo punktualnie wywiązywał się ze swych zobowiązań pieniężnych. Miał jednak taki zwyczaj, że przy zwracaniu pieniędzy mawiał do wierzyciela: „Masz, łotrze, szubrawcze, te pieniądze“. O tych zwyczajach p. hrabiego wiedziano w całej okolicy. Wierzyciele uważali to powiedzenie za bardzo wytworny żart i nie uważali słów tych za obrazę. Inaczej jednak ustosunkował się do tego powiedzonka jeden z wierzycieli, Joel Rubinsztajn. W towarzystwie świadka przyszedł on do hrabiego H. po odbiór należności i gdy hrabia, zwracając pieniądze, wygłosił sakramentalną formułkę, wierzyciel wystąpił do sądu, skarżąc go o obrazę. Sąd Grodzki uznał, że żart był obraźliwy i skazał hrabiego na zapłacenie grzywny 200 zł. Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok i obecnie hrabia H. występuje do Sądu Najwyższego, prosząc o skasowanie wyroku.

Z kraju

KALISZ

W trybach kieratu. W Liskowie Kaliskim, gm. Strzałków, w czasie młócenia zboża 12-letnia Helena Bączkiewiczówna została pochwycona przez tryby kieratu i doznała ciężkiego poranienia. Dziewczynka po 4 godzinach, nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Wypadek przy budowie szpitala. Zatrudniony przy budowie nowego szpitala w Kaliszu robotnik Stanisław Kubiak, zamieszkały przy ul. Nowy Świat 9, został przygnieciony przez windę, doznając ciężkich obrażeń. W stanie groźnym przewieziono nieszczęśliwego do szpitala św. Trójcy.

KRAKÓW

Ciunkiewiczowa na widowni. W poniedziałek w południe do więzienia karnego przy ul. Senackiej Nr. 3 przybędzie pani Ciunkiewiczowa wraz z czterema walizami i pudłem na kapelusze...

Wkrótce po przybyciu zostanie doręczony Ciunkiewiczowej akt oskarżenia. Dotychczasowy obrońca Ciunkiewiczowej, adw. Woźniakowski, nie będzie mógł prowadzić sprawy swej klientki, ponieważ został wezwany na sprawę w charakterze świadka.

ŁÓDŹ

Ujęcie zwyrodniałego dusiciela kobiet. W tych dniach ujęty został zbrodniarz, przypominający swemi metodami mordu Kürtena, „wampira z Düsseldorfu“. Zbrodniarzem okazał się 21-letni Bogusław Wojciechowski, nałogowy alkoholik i zwyrodnialec, który na śledztwie zeznał z cynizmem, że widok mordowanej kobiety sprawia mu wielką rozkosz. Ofiarą zwyrodnialca w czerwcu b. r. padła 15-letnia Stanisława Tokarczykówna, która miała na szyi sznur, zawiązany w pętlę i przywiązany do krzaka. Wiele kobiet, które napastował zwyrodnialec, odznaczały się siłą, przeto Wojciechowski nie mógł dać sobie z niemi rady.

LWÓW

Dyrektor wodociągów utonął. Z Jastarni nadeszła wiadomość, że Stan. Aleksandrowicz, dyrektor lwowskich wodociągów, przy ratowaniu topiącej się nauczycielki, Ewy Hupertówny, poniósł śmierć w falach morza. Lwowska dyrekcja wodociągów wydelegowała inż. Łozorka, który przywiezie samolotem zwłoki Aleksandrowicza do Lwowa, gdzie odbędzie się manifestacyjny pogrzeb.

ŁÓDŹ

Śmiertelny wypadek na boisku. W czasie meczu piłkarskiego między drużynami „Makabi“ i „Widzewem“ doszło do nieszczęśliwego wypadku. W pewnej chwili bramkarz „Makabi“, Fabjan Kirsz, usiłując schwycić piłkę, został kopnięty w głowę przez członka drużyny „Widzew“, Kiwa Basina, tak silnie, że lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził pęknięcie czaszki i wstrząs mózgu. Kirsza w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala. Policja wdrożyła śledztwo.

CIESZYN

Otwarcie szkoły szybowcowej. W ubiegłym tygodniu w obecności władz wojewódzkich nastąpiło otwarcie szkoły szybowcowej na górze Hełm pod Goleszowem w pow. cieszyńskim. Następnie rozpoczął się pierwszy kurs pilotażu szybowcowego, obejmujący 28 kandydatów ze Śląska i Warszawy. Szkoła otworzona została dzięki staraniom okręgowego komitetu szybowcowego na Śląsku przy pomocy finansowej śląskiego L. O. P. P-u. Kursy są trzytygodniowe i trwać będą do 15 października.

Sport

Tenis

POLSKA WYGRAŁA MECZ Z BELGJĄ 4:1

W poniedziałek nastąpiło zakończenie meczu tenisowego Polska — Belgja o puhar Davisa. Mecz skończył się zwycięstwem rakiet polskich w stosunku 4 : 1.

W dniu dzisiejszym dograno najpierw mecz Tłoczyński — Nayert, przerwany w niedzielę przy stanie 6 : 4, 10 : 8 i 7 : 6 dla Tłoczyńskiego. Dogrywka trwała krótko, gdyż Tłoczyński wygrał pierwszego zaraz gema z własnego serwisu, mając dwa kolejne meczbole. Wynik ostatniego seta brzmi przeto 8 : 6.

Również krótko trwało ostatnie spotkanie w rozgrywce Polska — Belgja, a mianowicie Hebda — Lacroix.

Wynik tego ostatniego spotkania brzmi: 6 : 0, 6 : 4, 6 : 4. dla Hebdy. Lacroix grał wyraźnie niechętnie, jakby nie zależało mu na wyniku. szczególnie w pierwszym secie gracz belgijski był dziwnie nieruchliwy, toteż doskonale grający Hebda łatwo wygrał 6 : 0.

W dwóch następnych setach Lacroix rozegrał się i zaczął walczyć o piłkę, ale wówczas i Hebda, podniecony łatwem zwycięstwem, w pierwszym secie grał ambitnie i z wolą zwycięstwa. Hebda miał dzisiaj swój dzień. Często chodził do siatki i smeczami pięknie wykańczał piłki, atakował nieustannie i psuł stosunkowo niewiele piłek.

Na zakończenie dzisiejszego dnia odbyła się gra pokazowa Tarłowski — Spysha, zakończona zwycięstwem pierwszego w stosunku 2 : 6, 7 : 5. 6 : 3. Nadmieć warto, że Spychała był o krok od zwycięstwa, prowadząc w drugim secie 5 : 4.

ZA PARĘ DNI POLSKA—DANJA W TENISIE

W nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie na kortach Legji towarzyskie spotkanie tenisowe Polska — Danja.

Mecz rozegrany będzie w 7 grach, a mianowicie: cztery single panów, 1 singel pań, jedna gra podwójna panów i jedna mieszana.

Ze strony Polski wystąpią: Tłoczyński, Jędrzejowska, Hebda. Jerzy Stolarow, Tarnowski i Spychała. Ze strony Danji: Ulrich, Jacobsen, Krahwinkel i jeszcze dwóch innych zawodników.

Krahwinkel. do niedawna czołowa rakieta Niemiec, po wyjściu zamąż za duńczyka gra w barwach swojej nowej ojczyzny. Jej spotkanie z Jędrzejowską budzi duże zainteresowanie.

Walka z kryzysem

Stosunki handlowe polsko-amerykańskie

W związku ze Zjazdem Polaków z Zagranicy, który odbędzie się w początku sierpnia, bawi już teraz w Polsce delegacja czołowych reprezentantów prasy i społeczeństwa polskiego w Ameryce. Wizytę tę należy wyzyskać także w kierunku aktywizacji naszego bilansu handlowego ze Stanami Zjednoczonemi.

Nie należymy do zwolenników forsowania eksportu za wszelką cenę, zwłaszcza gdy rozwój eksportu dokonywuje się kosztem rynku wewnętrznego. Stąd krytyczna ocena wielu naszych dumpingowych poczynań. Ale z drugiej strony jest rzeczą jasną, że jako państwo dłużnicze musimy wygospodarować dodatnie saldo w bilansie handlowym. W tym sensie sprawa eksportu stanowi naprawdę pierwszorzędne zagadnienie dla gospodarstwa narodowego Polski.

Przy współczesnej tendencji kontyngentowania i umów kompensacyjnych w dziedzinie polityki handlowej—rozpowszechniła się w świecie idea wyrównywania bilansowego. Idea ta stawia państwo o aktywnem, w stosunku do innego kraju, saldzie w położenie defensywne; stroną atakującą jest skolei państwo o saldzie ujemnem. Nie ulega wątpliwości, że postawa negocjacyjna państwa, które na wyrównaniu względnie przybliżeniu sald bilansu może stracić, jest gorsza od postawy kraju, który na tej koncepcji zyskuje. Nierówność tę zrównoważyć może wszakże moment zależności finansowej państwa, które wywozi mniej, od swego partnera.

Nasz bilans handlowy ze Stanami Zjednoczonemi przedstawia się w ten sposób, że w 1933 r. wywieźliśmy do Stanów na sumę 16 miljonów zł., a przywieźli na sumę 110 miljonów zł. W poprzednich latach było jeszcze gorzej. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Stanach Zjednoczonych zamieszkuje 3—4 miljonów Polaków, niewłaściwość takiego ukształtowania się bilansu musi każdego uderzyć.

Główną pozycję przywozową stanowi oczywiście bawełna, której jako surowca bezwzględnie potrzebujemy. Dlatego o zupełnem wyrównaniu bilansowem nie możemy nawet marzyć. Co innego jednak — dążyć do możliwie maksymalnej aktywizacji bilansu z naszej strony, przy wyzyskaniu „patrjotyzmu gospodarczego" Polonji amerykańskiej.

Całe zagadnienie jest już bardzo stare i mnóstwo papieru zapisano już na ten temat, nie mówiąc o dużych wysiłkach organizacyjnych. W tym sensie problem jest niewątpliwie bardzo banalny. Jednakże przyjazd przedstawicieli polaków z Ameryki nadaje tej sprawie świeżej aktualności. Chodzi nam o to tylko, żeby, pomimo nikłych dotychczas wyników aktywizacji naszego bilansu handlowego ze Stanami Zjednoczonemi, nie zaniedbać ważnej okazji, jaką jest przyjazd przedstawicieli Polonji amerykańskiej i sprawę przewentylować i posunąć naprzód. Zagadnienie samo, odpowiednio ujęte, winno stanowić następnie jeden z głównych tematów obrad Zjazdu.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w ramach zakreślonych przez politykę Stanów Zjednoczonych właściwie organizowany „patrjotyzm gospodarczy" Polonji amerykańskiej może zdziałać wiele. Polski eksport ze swojej strony musi opdjąć nie mniejszy wysiłek.

W. D.

Sprzeczne opinje angielskie

O porozumieniu węglowem z Polską

„Financial News" omawiając przyszłość brytyjskiego eksportu węglowego, poświęca dużo uwagi sprawie konkurencji polsko-angielskiej i ujawnia, że w czasie odbytych w dn. 18 i 19 kwietnia r. b. w Londynie rokowań między polskimi a brytyjskimi przemysłowcami węglowymi, strona polska wysunęła żądanie ustalenia na przyszłość podziału rynków w stosunku 82,4 proc. dla W. Brytanji i 17,6 proc. dla Polski, biorąc za podstawę przeciętny eksport w okresie 1931—33.

Centralna Rada brytyjskich właścicieli kopalń przesłała w odpowiedzi do Warszawy memorjał, w którym wprost odrzuca polskie propozycje, wysuwając, aby Polska zgodziła się ograniczyć swój eksport do niższej liczby, wzamian za co W. Brytanja zapewniłaby Polsce lepsze ceny. Propozycja ta, stwierdza „Financial News", nie została jeszcze przez Polaków formalnie odrzucona, ale krytyczne komentarze warszawskie wskazują na to, że to nastąpi.

„Financial News" twierdzi, że wśród brytyjskich przemysłowców węglowych istnieją trzy odrębne grupy, o ile chodzi o zagadnienie ustosunkowania do polskiej konkurencji węglowej. Pierwsza grupa, która jest najmniej liczna, pragnie uzyskać z Polską porozumienie. Twierdzi ona, że trudno byłoby wyobrazić sobie, że brytyjski przemysł węglowy może uzyskać spowrotem swoją sytuację sprzed 1926 r., nie mówiąc już o hegemonji węglowej W. Brytanji z okresu przed wojną. Anglicy powinni przeto postarać się, aby uzyskać w porozumieniu z Polską maksimum korzyści. Grupa ta nie przyjęłaby coprawda kwietniowych propozycyj polskich, ale uświadamia ona sobie, że trzeba Polsce dać rynki zbytu dla jej węgla i gotowa jest uczynić Polsce koncesje na rynku śródziemnomorskim. Druga i trzecia grupa odmawiają obydwom pertraktacjom na innej podstawie, niż wysunięta przez W. Brytanję. Obie te grupy twierdzą, że Polska nie może subwencjonować swego przemysłu w nieskończoność i że prędzej, czy później będzie musiała ustąpić, ale grupy te różnią się co do metod, jakie ich zdaniem doprowadzić mają do poddania się Polski. Jedna grupa pragnie, aby rząd brytyjski kontynuował swoją politykę usuwania Polski drogą traktatów handlowych z rynków, dotąd przez nią zajmowanych. Druga grupa pragnie porozumieć się z Niemcami celem pokonania Polski w drodze ostrej walki o ceny.

„Financial News" ostrzega jednak obie te grupy, że broń, jaką przedstawiają traktaty handlowe, może okazać się niewystarczająca, gdyż np. bilans handlowy angielsko-włoski jest tak mało korzystny dla Włoch, że uzyskanie koncesyj węglowych kosztem Polski byłoby tam niemożliwe. Co się tyczy angielsko-niemieckiego porozumienia węglowego, wymierzonego przeciw Polsce, to będzie ono na długą metę bardzo kosztowne, uniemożliwi osiągnięcie korzystnych rezultatów w rokowaniach handlowych z Polską i niekoniecznie okaże się skuteczne.

Pismo twierdzi, że należałoby o wiele więcej uwagi zwracać na wnioski 1-ej grupy, których dotąd przemysł brytyjski nie uwzględniał. Obecne propozycje polskie nie nadają się, zdaniem dziennika, do przyjęcia; mimo to „Financial News" uważa, że polski przemysł węglowy pragnąłby jaknajprędzej zakończyć politykę obniżania cen i dlatego przypuszczalnie zgodzi się na wysunięcie propozycyj bardziej przystępnych dla Anglji. Brytyjski przemysł węglowy winien, zdaniem „Financial News" pamiętać o tem, że porozumienie z Polską, do którego Niemcy niewątpliwie przyłączyłyby się i które zapewniłoby korzystne ceny na rynku zagranicznym, warte jest niezbędnych ustępstw.

Światowe

Budownictwo okrętowe

Według statystyki „Lloyd's Register of Shipping" w dniu 30 czerwca b. r. na stoczniach światowych znajdowało się w budowie 288 nowych morskich statków handlowych (liczących powyżej 100 tonn brutto) o łącznej pojemności 1.216.000 b. reg. tonn. W porównaniu z pierwszym kwartałem r. b. tonnaż, będący w budowie, wykazuje więc dalsze bardzo poważne zwiększenie.

Również ilość statków handlowych, jakie w ciągu II kwartału r.b. wykończono i spuszczono ze stoczni, znacznie wzrosła. Spuszczono mianowicie 99 jednostek, o łącznej pojemności prawie 150.000 tonn

2.500 tonn stali zamówią Sowiety

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o nowych zamówieniach metalurgicznych ZSRR. w Polsce, dowiadujemy się, iż uzyskana przez Huty Górnośląskie dostawa, obejmuje 2.500 tonn stali.

Ku gospodarce planowej w Niemczech

OSTRA KONTROLA GOSPODARKI SUROWCOWEJ

W dniu 21 b. m. powołany został w Niemczech nowy urząd nadzorczy dla wszelkich wyrobów oleistych i tłuszczów, zarówno roślinnych, jak i zwierzęcych. Zarządzenie to dopełnia szereg dotychczasowych rozporządzeń, których mocą powołane zostały urzędy nadzorcze dla wszystkich surowców pochodzenia zagranicznego. Zarządzenia te są, jak wiadomo, wynikiem zupełnego wyczerpania zapasów dewizowych, koniecznych dla importu surowców.

W ten sposób po okresie olbrzymiej konjunktury w r. ub., wywołanej poczęści sztucznie, rząd niemiecki widzi się zmuszonym poddać reglamentacji przemysł, który przeto coraz groźniej odczuwa brak surowców. Całym szeregiem innych zarządzeń ograniczył rząd pozatem swobodę działania zakładów przemysłowych, regulując zarówno rozwój produkcji, jak i czas pracy.

Zapas surowców w Niemczech wystarcza narazie dla zaopatrzenia przemysłu niemieckiego. Trudności jednak grożą z tego powodu że niektóre przedsiębiorstwa zaopatrzone są w surowiec jeszcze na szereg miesięcy, podczas gdy inne posiadają go zaledwie na pokrycie kilkutygodniowego zapotrzebowania. Na wypadek, gdyby wywóz niemiecki pogarszał się nadal—co wywoła dalszy brak zapasu dewiz — należy liczyć się z możliwością zastosowania środków przymusowych, celem podziału surowców w granicach Niemiec pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa. Zarządzenia te wywołałyby niewątpliwie wiele tarć i byłyby bardzo trudne do przeprowadzenia.

Cała ta sytuacja wskazuje dobitnie na poważną sytuację, w której znajduje się obecnie życie gospodarcze Niemiec, a która odbić się musi niewątpliwie na wewnętrznej i zewnętrznej polityce gospodarczej Rzeszy niemieckiej.

POGŁOSKI O MONOPOLU IMPORTOWYM

Berliński korespondent Havasa donosi, że w pewnych kołach gospodarczych Rzeszy dużą wagę przywiązuje się do choroby ministra Gospodarki Rzeszy, K. Schmitta. Mówi się o tem, że Shmitt nie powróci na swe stanowisko Jako jego następcę wymieniają inż. W. Kepplera, męża zaufania kanclerza w zakresie spraw ekonomicznych.

Nominacja ta pociągnęłaby za sobą całkowitą zmianę kursu polityki ekonomicznej Niemiec. Shmitt był zwolennikiem gospodarki raczej liberalnej oraz niezbędnych kontaktów pomiędzy gospodarką niemiecką a światową Z tego względu unikał on zbyt ryzykownych eksperymentów. Z jego linją wytyczną nie zgadzał się dr. Schacht. Od czasu choroby Shmitta dokonano już na kierowniczych stanowiskach w gospodarce niemieckiej szeregu zmian personalnych. Najwpływowszą osobistością będzie teraz niewątpliwie Keppler, który całkowicie idzie po linji wskazań Schachta.

Pierwszem następstwem tego ma być centralizacja zaopatrzenia przemysłu niemieckiego w surowce. Jak wiadomo, szereg ostatnich posunięć należycie już przygotował grunt pod podobną centralizację. Obecnie ma powstać specjalny urząd państwowy, którego zadaniem byłaby redukcja importu oraz wewnętrzna jego repartycja pomiędzy przemysłowcami niemieckimi. Kompetentne sfery przewidują, że urząd państwowy łatwiej uzyska kredyty, aniżeli importerzy prywatni. Projektowany urząd będzie olbrzymią potęgą w dziedzinie zakupów, co nie pozostanie bez wpływu na rynek. Ponadto przewiduje się, że z punktu widzenia dewizowego Monopol Importowy znacznie ułatwi zadanie Banku Rzeszy i pozwoli zapobiec trudnościom, jakie powstały w związku z restrykcjami w zakresie przydziału dewiz. W chwili obecnej trudno powiedzieć czy projekt ten ma szanse realizacji.

Fala bezrobocia utrzymuje się

Spadek tygodniowy 2 i pół tysiąca

Według danych oficjalnych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, w ciągu ub. tygodnia zanotowano spadek bezrobotnych o 2531 osób. Liczba bezrobotnych na dzień 21 b. m. wynosiła 298.073 osoby. W Warszawie liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 222.349 osób, co w porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym wykazuje spadek o 347 osób.

W KILKU WIERSZACH

ZWYŻKA CEN PRZĘDZY BAWEŁNIANEJ W ŁODZI

Na łódzkim rynku przędzy bawełnianej zanotowano w ostatnim tygodniu dalsze wzmocnienie się tendencji w związku z ciągle jeszcze trwającą haussą na rynkach surowej bawełny. Ceny przędzy bawełnianej, notowane w ciągu ostatnich 2-ch dni, w porównaniu z cenami z poprzedniego tygodnia zwyżkowały w granicach o ½ — 1 centa na 1 kg., przy czem wykazują one w dalszym ciągu mocniejszą tendencję. Jakkolwiek w tej chwili właściwe zapotrzebowanie na większą skalę jeszcze nie nastąpiło, jednak należy mieć nadzieję, że w związku z coraz bardziej zbliżającym się sezonem zimowym, popyt na poszczególne numery przędzy już w niedalekiej przyszłości wydatnie wzrośnie, tembardziej, iż w oczekiwaniu dalszej zwyżki cen, która może być spowodowana dalszą zwyżką cen bawełny, wielu nabywców będzie się starało zakupić większe zapasy przędzy bawełnianej.

KONWENCJA WETERYNARYJNA POLSKO - ESTOŃSKA

W Dz. Ust. R. P. Nr. 63 z dn. 20 lipca r. b. opublikowana została pod poz. 528 konwencja weterynaryjna między Polską, a Estonją, podpisana w Tallinie dn. 26 września 1933 r., oraz pod poz. 529 oświadczenie rządowe z dn. 27 czerwca r. b. w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych tej konwencji wraz z protokułem końcowym i wzorami świadectw weterynaryjnych Nr. 1, 2, 3 i 4.

ZWYŻKA CEN JĘCZMIENIA NA RYNKU GDAŃSKIM

W tygodniu od 13 do 19 b. m. na gdańskim rynku zbożowym nastąpiło dalsze silne wzmocnienie ceny jęczmienia, przyczem zagranica ujawniła wielkie zainteresowanie dla jęczmienia polskiego. Po dłuższej przerwie Państwowe Zakłady Zbożowe zakupywały ponownie żyto, zarówno stare, jak i nowe. W Niemczech i w krajach zamorskich ceny pozostały bez zmian.

ZAWIESZENIE PRZEZ RUMUNJĘ BEZPOŚREDNICH TARYF

Generalna Dyrekcja Kolei Rumuńskich postanowiła zawiesić z dn. 1 października r. b. bezpośrednie taryfy kolejowe w obrocie towarowym z Polską, Węgrami, Austrją, Czechosłowacją i Niemcami, które weszły w życie z dniem 1 marca r. b. Utrzymane mają być jedynie taryfy bezpośrednie z obrocie towarowym z Jugosławją.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.28; frank francuski 34.94; frank szwajcarski 172.20; funt szterling 26.70; marka niemiecka 197.5; szyling austrjacki 100; korona czeska 21.87.

Monety: Dolar złoty 8.915; rubel złoty 4.585.

Dewizy: Berlin 206.25; Belgja 123.65; Gdańsk 172.50; Holandja 358.35; Londyn 26.71; Nowy Jork 51.29375; Nowy Jork (kabel) 5.29875; Paryż 34.405; Praga 21.99; Szwajcarja 172.62; Sztokholm 137.65; Włochy 45.45.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.10; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 8 proc. Poż. Dillonowska 85; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.75; 7 proc. Poż. Śląska 86; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 47; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 59.5; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 58; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 55.5; VIII i IX em. 53.5.

Akcje: Bank Polski 86; Lilpop 9.75; Starachowice 10.70; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 20; Modrzejów 3.5; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 23.7.—Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 14,00—14.50; pszenica jedn. 748 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 737 gl. 18,00—18,50; owies jednolity 468 gl. 15,50—16,00; owies zbierany 438 gl. 14,50—15,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 16,50—17,00; jęczmień browarny 18,00—19,00; groch polny z work. 22,00—24.00; groch Wiktorja z work. 37.00—40.00; wyka 15,50—16,00; peluszka 19,00—20,00; rzepak zim. 41—43; łubin niebieski 7,58; łubin żółty 9,00—10,00; mak niebieski z work. 50,00—53,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; mąka pszenna gat. I B 33,00—35,00; I C 31,00—33,00; I D 29,00—31,00; I E 27,00—29,00; gat. II B 25,00—27,00; II D 24.00—25.00; II F 23.00—24,00; II G 22,00—23.00; gat. III A 17.00—19,00; mąka żytnia I 55 proc. 23.00—24,00; I 65 proc. 22,00—23,00; II 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; otręby pszenne grube stand. 11,25—11,75; pszenne średnie 10.50—11,00; otręby pszenne miałkie 11.00—11,50; żytnie 9,50—10,00; kuchy lniane 18,50—19,00; rzepakowe 13.00—13,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17.00—18.00; śruta sojowa 20,00—20,50. Ogólny obrót 2208 tonn w tem żyta 815 tonn. Tendencja ożywiona.

Pearl S. Buck — 106)

SYNOWIE

Powieść

Rozkazał więc, żeby ktoś wyszedł na jego spotkanie również z białą chorągwią, a sam stał i czekał, wytężając wzrok. Po chwili emisarjusz upadł do stóp Wanga Tygrysa i czołem jął bić o ziemię, błagając o łaskę. Wang Tygrys wykrzyknął:

— Podnieście go! Chcę mu się przyjrzeć.

Dwóch żołnierzy spełniło rozkaz. Wang Tygrys ogarnął wzrokiem nieznajomego i poczuł znowu gniew. I ten goniec nie był bynajmniej wynędzniały. Wang Tygrys ryknął:

— Czyś przyszedł poddać miasto?

Mężczyzna odpowiedział:

— Nie, wódz nie chce się poddawać, bo ma jeszcze żywność. Otrzymujemy codzień jedzenie. Ludność głoduje, to prawda, lecz jesteśmy w stanie jeszcze jakiś czas się trzymać, a mamy nadzieję na pomoc z Południa, bo wysłaliśmy po nią pokryjomu gońca.

Teraz Wang Tygrys poczuł niepokój i odrzekł:

— Pocóżeś tedy przyszedł, jeżeli nie poto, aby poddać miasto?

Mężczyzna odrzekł mu ponuro:

— Przychodzę jedynie w moich własnych celach. Generał, pod którym służę, źle się ze mną obszedł. To dzikus i barbarzyńca, a ja jestem człowiekiem o krwi szlachetnej. Mój ojciec był nawet uczonym. Generał mnie znieważył i to w obecności mych własnych żołnierzy. Mężczyzna może niejedno przebaczyć, ale nigdy nie daruje, gdy go wyszydzą. Jest to nietylko dla mnie hańba, ale i dla mych przodków, jego zaś przodkowie, jeżeli on wogóle coś o nich wie. byliby traktowani przez moich, jak niewolnicy.

— Jakże on mógł cię aż tak shańbić? — zapytał zdziwiony Wang Tygrys?

Mężczyzna odrzekł posępnie:

— Śmiał się z tego, że trzymam karabin w specjalny sposób. A ja zaliczam się do najlepszych strzelców — nigdy nie chybiam.

Sprawa zaczęła się wyjaśniac. Wang Tygrys zdawał sobie sprawę, że szyderstwo może wzbudzić nienawiść do przyjaciela, i że mężczyzna gotów jest uczynić wszystko, byleby się zemścić za doznane upokorzenia. Odpowiedział przeto:

— Ile żądasz? Słucham.

Człowiek obejrzał się dokoła, a widząc żołnierzy z przybocznej straży Wanga Tygrysa, którzy nasłuchiwali, gęby rozdziawiwszy, pochylił się ku niemu i powiedział:

— Pozwól mi pójść ze sobą do twego namiotu, chcę mówić swobodnie.

Wang Tygrys skierował się bez słów do namiotu i rozkazał przyprowadzić tam emisarjusza, przyczem zatrzymał przy sobie tylko sześciu ludzi. Lecz dziwny przybysz nie miał złych zamiarów w stosunku do Wanga. Powodowała nim tylko zemsta, o czem Wang Tygrys rychło się przekonał.

— Jestem tak pełny gniewu i nienawiści — mówił on drżącym głosem, — że gotów jestem wdrapać się spowrotem na mury i otworzyć ci bramę miasta, a żądam za to tylko jednej rzeczy — żebyś mnie wziął pod swoją komendę razem z kilku towarzyszami. Jeżeli rozbójnik nie zostanie zabity, będzie on spewnością szukać okazji, by mię zabić, gdyż jest to człek zawzięty i mściwy.

Wang Tygrys nie chciał przyjąć bez znaczniejszego wynagrodzenia tak wspaniałomyślnej przysługi, powiedział więc, patrząc na człowieka, którego pilnowało dwóch żołnierzy:

— Rozumiem, że nie możesz znieść zniewagi. Cieszę się, że będę miał tak dzielnego sprzymierzeńca. Wróć tedy i powiedz swoim towarzyszom i wszystkim żołnierzom waszym, że gotów jestem przyjąć do armji wszystkich, którzy się poddadzą i złożą broń. Co do ciebie, to mianuję cię kapitanem. Dam ci dwieście sztuk srebra i po pięć sztuk każdemu człowiekowi z karabinem, którego mi przyprowadzisz.

Mężczyzna krzyknął radośnie:

— Ty jesteś wodzem, którego przez całe życie szukałem; otworzę ci bramę o świcie.

Poczem odwrócił się i odszedł, a Wang Tygrys stanął przed namiotem i przyglądał się, jak tamten zręcznie wdrapywał się na mur, chwytając się korzeni i karłowatych drzew, niczem małpa.

Księżyc, podobny do miedzianej tarczy, lśnił nad polami. Wang Tygrys rozkazał obudzić żołnierzy, lecz zalecił im ostrożność, aby nie zwracać uwagi nieprzyjaciela. W obozie już i tak rozeszła się wieść, że przyszedł z miasta jakiś człowiek. Żołnierze jęli się krzątać, nie zapalając ani jednej pochodni. Zresztą światło księżyca było jeszcze tak silne, że pzypominało blade słońce. A gdy noc przesiliła się w dzień, wszyscy już byli na swoich miejscach, a Wang Tygrys wydał polecenie, żeby każdy dostał posiłek i czarkę wina na rozgrzewkę. Pokrzepieni na duchu, oczekiwali na sygnał, którym miał być warkot bębna.

Jednakże dopiero gdy słońce stało już wysoko na niebie, Wang Tygrys krzyknął głośno, a żołnierze uszykowali się, stosownie do otrzymanych uprzednio rozkazów, w sześć długich szeregów, poczem ruszyli do ataku. Niektórzy przebywali fosę, biegnąc po moście, wielu jednak wskakiwało do płytkiego rowu, poczem wdrapywali się na drugi brzeg, ociekając wodą. Dowódcy nie pozwalali Wangowi Tygrysowi zbliżać się do linji frontu, bo do ostatniej chwili nie byli pewni, czy nie zgotowano im zasadzki. Tylko Wang Tygrys nie miał wątpliwości. Wiedział, że nowym jego sprzymierzeńcem kieruje jeno chęć zemsty.

(C. d. n.)

Alfred Jesionowski

Młyn sprawiedliwości

ERNST LOTHAR: Młyn Sprawiedliwości. — Warszawa, 1934. Str. 364. Przekł. M. Tarnowskiego. Wydanie J. Przeworskiego.

— Prawa muszą być surowe, okrutne — muszą odstraszać przestępców i tych, którzyby nimi zostać mogli. Kara za przestępstwo ma być karą w całem tego słowa znaczeniu, karą — a nie próbą poprawienia przestępcy. Mrzonkom o humanitarnem traktowaniu oskarżonego, a później więźnia — należy przeciwstawić się z całą energją. Prokurator — jako zawodowy stróż prawa, ma zawsze rację. Obrońca zaś buja z zawodu. Sędzia, który się chce „wczuwać w psychikę“ oskarżonego, jest szkodliwy.

Takie było credo przewodniczącego Trybunału Karnego w Salzburgu, p. radcy Haushofera. To też w swym charakterze urzędowym (zresztą najczęściej także jako osoba prywatna) nie bawił się w sentymenty. Przestępca, stający przed trybunałem p. radcy, wiedział zgóry o tem, że czeka go najwyższy „wymiar sprawiedliwości“. Wśród mieszkańców Salzburga nosił p. radca nie bez słuszności miano „krwiopijcy“. Ale panu radcy było to zupełnie obojętne, miał sumienie spokojne, był najzupełniej zadowolony z siebie i miał przekonanie, że jego zasady i pojęcia o wymiarze sprawiedliwości przyczyniły się do zmniejszenia przestępczości na terenie sądu okręgowego o przeszło 2 proc. Pan radca spodziewał się nominacji na wiceprezesa sądu.

W domu był godny i oschły. Powiedzieć żonie, dzieciom dobre — miłe słowo? Na co, po co? Kochał swoją rodzinę po swojemu. t. zn. dbał o stronę materjalną i pozory. Nie pozwalał sobie na uzewnętrznianie swych uczuć(!) i uważał to za nietakt u innych. Nie dbał o to, czy go kto lubił — czy nie.

Aż tu nagle wszystko się miało zmienić. Uczucia i zasady pana radcy. Wpierw uczucia. Pan radca dowiedział się, że jego małżonka jest nieuleczalnie chora na raka, że pozostaje jej zaledwie parę tygodni życia w potwornych męczarniach. Pani Paulina zwierzyła się mężowi z zamiaru popełnienia samobójstwa. Doszli do porozumienia, że zejdą oboje razem ze świata. Bo i pan radca był zniechęcony do życia. Ostatnia sprawa karna przeciw Swazilowi podważyła jego autorytet u władz wyższych. Nawet w oczach swoich władz był za ostry. Z wiceprezesury zapewne nic. Licho nadało tego obrońcę z Wiednia, według którego sąd winien wniknąć w pobudki czynu sercem a nie — głową. Panu obrońcy zupełnie się nie podobało stanowisko p. radcy — dał temu wyraz w artykule prasowym. Pan radca miał dobre sumienie, ale także przeczucie, że niema sensu ubiegać się o wiceprezesurę sądu w tych warunkach. To był jeden powód zgryzoty. Miał pozatem kłopoty z dziećmi, choroba żony męczyła go też. Bilans życiowy zdaniem p. radcy był ujemny. — Niema na co czekać w życiu. Odejdą oboje. — Połowiczne wykonanie tego postanowienia zaprowadziło radcę Haushofera na ławę oskarżonych. I tak dokonała się ta zmiana w panu radcy: bliska śmierć żony skłoniła go do rewizji swych poglądów na sprawę uzewnętrzniania uczuć — a śmierć małżonki i dalsze jej następstwa zmieniły z gruntu stosunek p. radcy do „wymiaru sprawiedliwości“.

Ten zrąb powieści posłużył autorowi do wystąpienia przeciwko przestarzałemu i biurokratycznemu sądownictwu austrjackiemu, w obronie ideałów humanitarnych w dziedzinie ustawodawstwa karnego i wymiaru sprawiedliwości. Dla wykazania ciężkich niedomagań procedury karnej obrał sobie autor odcinek dość trudny: ocenę afektu przy popełnianiu zbrodni, kwestję dość skomplikowaną, jeśli chodzi o jej ustalenie i osądzenie, dopuszczające w interpretacji różnych ludzi wprost do absurdów, jak to autor wykazać usiłuje na dobranych przykładach. Dalej kwestja stopnia odpowiedzialności za popełnioną w afekcie zbrodnię, kwalifikacja czynu i okoliczności łagodzących lub obciążających, wreszcie zagadnienie eutanazji, wzgl. ściślej prawa do zabójstwa dla ulżenia komuś, skazanemu i tak na śmierć, w cierpieniach.

Autor bierze „przypadek“ afektu w dwóch sytuacjach: w pierwszym wypadku Haushofer występuje jako „krwiopijczy“ sędzia — w drugim jako oskarżony, w obu wypadkach chodzi o popełnienie przestępstwa w afekcie, o rozeznanie wzgl. wyrozumienie okoliczności, jakie się złożyły na popełnienie czynu przestępczego — i dopiero w własnym przypadku rozumie Haushofer, do czego doprowadza stosowanie suchych, nagich liter prawa, jak trudną jest rzeczą kwalifikacja przestępstwa:

„Do przestępstwa... wymagany jest zły zamiar... Co to jest zły zamiar? Kto go ma, kiedy go ma? Kiedy jest on udowodniony? Czy zły zamiar nie jest decyzją? Jasną, stanowczą decyzją? Ale jeśli ktoś w chwili przestępstwa... jest podniecony, czy posiada wtedy wogóle jakąś decyzję? Gdy mu się robi czarno? Wtedy przecież wszystko się chwieje?...“

Rozumując potem dalej o istocie przestępstwa — b. sędzia, obecny uwolniony oskarżony — już nie umie odpowiedzieć — czem jest przestępstwo. Czy ono nie jest najczęściej „przypadkiem“? „Ale gdzie się kończy przypadek... a gdzie się zaczyna przestępstwo?“ W kodeksie tego niema! Jakie więc kryterja? Psychologiczne? Czy one zaś są pewnikami?

Na tej niepewności, rozbieżności pomiędzy pulsującem życiem a ustawą, z konieczności niedoskonałą, na stwierdzeniu fałszywego punktu wyjścia i dobrej wiary prokuratora i obrońcy w sprawach karnych, na niemożności idealnego rozwiązania kwestji — zatrzymuje się rozumowanie byłego radcy sądowego. — Wniosek: jeśli niepodobna stworzyć idealnego ustawodawstwa karnego, to w każdym razie należy dopuścić do głosu uczucia humanitarne, stanąć na stanowisku zapobiegania, wychowywania — nie mścicieli, ślepo karzących; dążyć do tego, „by sprawiedliwość i sądownictwo były pojęciami pokrywającemi się“.

Interesujące byłoby wypowiedzenie się dobrego, nowoczesnego prawnika w tej kwestji, laikowi naogół nieznanej. W ramach powieści poszerzone i namiętnie dyskutowane te kwestje —nie pozwalają na dokładne zorjentowanie się w całości zagadnienia a przedewszystkiem polskiemu czytelnikowi narzuca się pytanie: Jak ta kwestja wygląda w naczem prawodawstwie? Czy wolno zadać komu śmierć, jeśli się wie, że i tak dni jego są policzone — a cierpi bardzo? Jak postawiona jest sprawa poczytalności przy przestępstwie popełnionem w afekcie?

Tragiczne przejścia Haushofera przyczyniły się nietylko do rewizji poglądów w dziedzinie zawodowej — ale wpłynęły głęboko na domenę uczucia tego oschłego „człowieka paragrafu“. Haushofer zrozumiał za późno, że nietylko zapewnienie rodzinie bytu materjalnego jest kwestją ważną — że stokroć ważniejszą sprawą jest jasny, pogodny nastrój w domu, atmosfera serdecznego współżycia domowników wszystkich, że właśnie odpowiednie uzewnętrznienie uczuć zapewnia szczęście rodzinne. Trzeba było aż świadomości, że żonie pozostaje zaledwie parę tygodni życia, aby zrozumieć, że trzeba się śpieszyć ze wszystkiem, co sprawia radość ludziom, którzy nam są bliscy! Sądzi się przecież zawsze, że z tem jeszcze czas. Ale to nie prawda! Z tem ma się najmniej czasu. Sposobność, kiedy można to zrobić, przemija i nie wraca więcej“... Trzeba było dopiero pewności, że się nic naprawić nie da, by zdać sobie sprawę z tego, ile radości bybyby w życie domowe rodziny wniosły w porę wypowiedziane słowa serdeczne, uznanie za smaczny obiad, nieskąpienie pieszczoty, troskliwość codzienna w odniesieniu do wszystkich członków rodziny. Tak, zapóźno zrozumiał pan radca że od budowy wzajemnego współżycia zależy szczęście prawdziwe. — Ba, gdyby życie rozpocząć można od nowa — z tem doświadczeniem, jakie się dziś posiada!... Gdyby!... Złowrogie, natrętne słowo: zapóźno — staje się piekielnym wyrzutem sumienia.

Jeśli nam autor w tych prawdach nie powiedział nic nowego, rewelacyjnego — to nam je w każdym razie na nowo, plastycznie i przejmująco uprzytomnił — a takich prawd nie dość często ludziom przypominać można, prawdy o kulturze dnia codziennego o elementarnych zasadach t. zw. szczęścia.

Mimo, że powieść Lothara nie należy do powieści pierwszorzędnych o wysokich walorach artystycznych, mimo, że nie odznacza się jakąś specjalną oryginalnością, mimo, że fabuła sama jest dość banalna (jakkolwiek interesująco przeprowadzona, mimo, że przekład p. Tarnowskiego jest przyciężki i niezawsze poprawny, niezawsze zgodny z duchem języka polskiego[2]), — powieść warta przeczytania, zarówno przez swą zawartość ideową, jak i dla zajmująco przeprowadzonej fabuły.

---

[2]) Zwroów tłumaczonych żywcem z niemieckiego bez uwzględn. ducha polskiego, możnaby w przekładzie p. Tarnowskiego znaleść dość dużo. Nie mam pod ręką oryginału — co utrudnia pewność podniesienia zarzutów. Zwrot: „Jestem przytem“, mający znaczyć: Biorę udział, uczestniczę, jest zapewne tłumaczeniem: Ich bin dabei — albo: Zadam sobie trud (ich werde mir mude geben?) zamiast: Postaram się; — albo: „Krył (!) siostrę“ er deckte die Schwester?) zam. zasłaniał ją itd.

Polskie przekłady
rumuńskiej literatury

W ostatnim numerze „Europe Centrale“ pojawił się pochlebny artykuł Francka Schoell o polskich przekładach głośniejszych powieści i poezyj rumuńskich.

Naogół literatura rumuńska jest w Polsce mało znana. Doniedawna Panait Istrati, Rumun pisujący po francusku, był niemal jedynym znanym w Polsce pisarzem rumuńskim, chociaż we własnej ojczyźnie ustępuje on placu, jeśli chodzi o uznanie i poczytność, takim pisarzom, jak Rebreanu czy Sadoveanu.

— Niema w tem nic dziwnego — pisze Schoell, — że między Polską a Rumunją istniała dotychczas słaba więź intelektualna. Literatura rumuńska bardzo niedawno temu wyzwoliła się z wpływów bizantyńskich i pseudo-słowiańskich; dopiero w roku 1860 język wołoski odrzucił alfabet słowiański, który stanowił jakby maskę na latyńskiem obliczu Rumunji. Aż do roku 1919 Rumunja niezbyt się interesowała polską literaturą, wyjątek stanowił Sienkiewicz, którego dzieła zostały przełożone na język rumuński przez pisarzy Voinesti i Lecca.

Jednakże w ostatnich czasach zaznacza się pod tym względem wzmożony ruch, o czem świadczą dobre przekłady polskie powieści Liviu Rebreanu „Las wisielców“ i „Jon“ (przekł. Łukasika), nowel rumuńskich autorów (przekł. Mayzlówny baśni Creangi i poezyj, zebranych przez Zegadłowicza: „Tematy rumuńskie“, wreszcie powieści Petrescu („Ciemności“) — przekł. Łukasika. Liviu Rebreanu zasługuje całkowicie na okazywane mu w Polsce zainteresowanie. Jego „Las wisielców“ jest tłumaczony na kilka języków europejskich. Głośna epopeja chłopska „Jon“, którą przyrównać można do „Chłopów“ Reymonta, doczekała się również polskiego przekładu. Nawet pod względem faktury przypomina ona opowieść Reymonta — wieś Pripas, to odpowiednik wsi Lipce, szynk Avruma budzi reminiscencje szynku Jankla, zato styl Rebreanu — zwarty, żywy, nowoczesny, różni się zasadniczo od barokowego stylu Reymonta.

W dalszym ciągu Schoell omawia przekłady Zegadłowicza poezyj rumuńskich. Antologja starannie zebrana i estetycznie wydana, zawiera poezje genjalnego, a przedwcześnie zmarłego Eminescu oraz trzynastu znanych poetów rumuńskich: Alecsandri, Arghezi, Bacovia, Blaga, Goga, Jorga, Vinea, Crainic i in., wśród których poczesne miejsce zajmuje A. Cotrus (attaché prasowy poselstwa rumuńskiego w Warszawie). Poezje jego są protestem duszy, buntującej się przeciwko niesprawiedliwości (Piotr Kierpeć), to znów hymnem na cześć ziemi („Na stepie“, „Chleba naszego“, „Bawoły“). Przyrównaćby go można było jedynie do Kasprowicza, jest bowiem par excellence poetą wsi transylwańskiej. Jak powiada Schoell — poezje jego budzą echa pasterskich sielanek z zamierzchłej przeszłości dawnej Dacji.

Warto byłoby, aby Zegadłowicz zechciał uprzystępnić nam piękne poezje tragicznie zmarłego Michała Eminesco, który dopiero po śmierci zdobył uznanie, a dzisiaj uważany jest za czołowego przedstawiciela poezji rumuńskiej, twórczość jego bowiem — jak powiada Zegadłowicz — odzwierciadla burzliwość i tkliwość duszy rumuńskiej.

Zegadłowicz powiada tak w przedmowie: „Tematy rumuńskie zawdzięczam przyjaźni, — przyjaźni z poetą rumuńskim, A. Cotrusem. Niezawodnie auspicje dobre. Zbiór niniejszy jest raczej notatką przygód uczuciowych i myślowych, doznanych podczas podróży po bardzo mało u nas znanej krainie — poezji rumuńskiej. Poezja rumuńska jest wyrazista, jędrna, męska; mało rozlewności, duża konkretność. Pośród najbardziej nawet zwiewnych kształtów i barw wyobraźni słyszy się zdrowy chrzest pługa, odwalającego skiby; słyszy się znojny skrzyp jarzma; element pracy i uprawy przeważa, stepy są żywe stadami bawołów, ruchliwe i roztętnione tabunami koni“.

Następny zbiór obejmie wybór poezji jednego z największych poetów rumuńskich, Michała Eminesco, którego twórczość jest zwierciadłem burzliwej a tkliwej duszy rumuńskiej.

Z nauki i sztuki

Plastyka

— **Dziennik niemiecki o Zofji Stryjeńskiej.** W niedzielnym dodatku ilustrowanym „Berliner Tageblatt“ poświęcona jest cała kolumna twórczości artystycznej Z. Stryjeńskiej. Pani Tronier-Funder, omawiając w obszernym artykule życie i prace artystki polskiej nazywa ją „djablicą“. Musiała ona w każdym razie urodzić się z czarownicy, aby móc w tak mistrzowski sposób nauczyć się czarować. Jej fantazja zaprzątnięta jest wyłącznie baśnią i historją przeszłości i z tych przeszłych dziejów Polski odtwarza przecudownie żywy lud polski. Do artykułu dołączono kilka znanych reprodukcyj obrazów Stryjeńskiej.

Przypomnieć należy, że w czerwcu bieżącego roku jeden z dodatków ilustrowanych „Berliner Tageblattu“ poświęcony był polskiej sztuce ludowej.

— **Sala Wyczółkowskiego w muzeum bydgoskiem.** Muzeum Miejskie w Bydgoszczy stworzyło specjalną salę, poświęconą prof. Leonowi Wyczółkowskiemu. Sala obejmuje 28 dzieł mistrza, w tem 12 stanowią depozyty prywatnych osób.

— **Ostatni tydzień wystawy książki sowieckiej w I. P. S.** Wystawa książki sowieckiej, ilustracji i plakatu, ze względu na termin przyszłej wystawy będzie nieodwołalnie zamknięta 30 b. m.

— **Wyróżnienie obrazu malarza polskiego.** W chicagowskim Instytucie Sztuk Pięknych odbyło się uroczyste odsłonięcie dwóch obrazów, które wystawione były zeszłego roku na wystawie światowej, a które w wyniku ankiety dziennika „Chicago Daily News“ otrzymały największą ilość głosów, jako najpiękniejsze obrazy. Pierwszym był obraz Jules Bretona „Pieśń skowronka“ — drugim „Pułaski pod Savannah“ Batowskiego. Odsłonięcia dokonała małżonka prezydenta Roosevelta w obecności konsula generalnego R. P., dr. Zbyszewskiego, konsula gen. Francji, dr. Weillera, oraz przedstawicieli wielkich organizacyj polskich. Przy tej sposbności przedstawiona została pani prezydentowej znakomita polska artystka malarka, zakonnica siostra Stanisia. Znany przyjaciel sprawy polskiej, p. Chauncey Mc Cormick, ofiarował pani Roosevelt reprodukcję orazu Batowskiego.

Muzyka

— **Koncerty G. Fitelberga na Kaukazie.** Grzegorz Fitelberg, po obecnych występach kapelmistrzowskich w Bolonji, udaje się na Kaukaz, gdzie będzie dyrygował 12 koncertami.

— **Kiepura, Didur, Dygas i Umińska na powodzian.** 25 b. m. w Krynicy odbędzie się specjalny koncert, z którego cały dochód przeznaczono na pomoc powodzianom. W koncercie wezmą udział m. in. Kiepura, Didur, Dygas i Umińska. Zainteresowanie koncertem ogromne.

— **Otwarcie cyklu wagnerowskiego w Bayreuth.** W Bayreuth rozpoczął się wczoraj w obecności kanclerza Hitlera i ministra propagandy Rzeszy, dr. Goebbelsa, tegoroczny cykl oper Ryszarda Wagnera. W pierwszym dniu wystawiono z wielkiem powodzeniem misterjum Wagnera „Parsifal“ w nowej inscenizacji. Orkiestrą dyrygował sławny kompozytor, Ryszard Strauss.

— **Klasa radjofonji w Konserwatorjum Budapeszteńskiem.** Z inicjatywy znakomitego pianisty węgierskiego, Dohnanyego, będzie na jesieni otwarta w wyższej szkole muzycznej w Budapeszcie klasa radjofonji.

Teatr

— **„Małżeństwo z ograniczoną poręką“.** Znany pisarz czeski, Langer, autor „Przedmieścia“ oraz „Łatwiej przejść wielbłądowi“, które były z dużem powodzeniem grane w Warszawie w teatrach Polskim i Małym, wystawia obecnie w Pradze nową swoją sztukę o zabawnym tytule: „Małżeństwo z ograniczoną poręką“.

— **Nowa sztuka Gsella.** Ryszard Gsella, pisarz niemiecki, napisał nową sztukę „Amandeus“, której głównym bohaterem jest pisarz z epoki romantyzmu E. T. A. Hoffmann, ożeniony z Polką. Sztukę wystawi teatr w Monachjum.

Film

— **„Młody las“ Hertza na ekranie.** Reżyser Lejtes przystępuje do realizacji przeróbki na film sztuki J. A. Hertza „Młody las“. Scenarjusz opracowali: Hertz, A. Stern i Lejtes. Grać będą: Marja Bogda, Samborski, Junosza-Stępowski, Brodzisz, Cybulski oraz młody adept sztuki filmowej p. Zacharewicz. Zaznaczyć należy, że w filmie tym wyzyskane będzie bardzo szeroko tło epoki, w której rozgrywa się akcja, a więc zobaczymy Warszawę z r. 1905.

Różne

— **200.000 franków za „Bajki“.** W Paryżu odbyła się wyprzedaż publiczna znanej bibljoteki Béraldiego. Podobno przy wyprzedaży kupiono zagranicę słynny egzemplarz „Bajek“ La Fontaine'a z ilustracjami Fragonarda. Książkę tę, będącą cennym unikatem, sprzedano podobno za dwa miljony franków.

Olbrzym z metalu
Maksym Gorkij — cud techniki lotniczej

Propaganda sowiecka nie żałuje ani kapitałów, ani wysiłków. Sowiety chcą wszystko, co było dotychczas, prześcignąć, nadać wszystkiemu kolosalne romiary. Co sowieckie musi imponować.

Takim cudem, który ma budzić podziw swoją wielkością i nowoczesnością jest olbrzymi propagandowy samolot „Maksym Gorkij“ zbudowany według projektu sowieckiego konstruktora A. N. Tupolewa.

Olbrzym ten jest cały ze stali. Jest to jednopłatowiec. Rozpiętość skrzydeł tego kolosa wynosi 63 metry, długość kadłuba 35 metrów, a te rozmiary wskazują już na jego nieprzeciętność.

Przy sile motoru 7000 HP i nośności wynoszącej 7 tonn, samolot posiada bardzo znaczną szybkość przeciętną 220 — 2[illegible] km. na godzinę. Zasięg samolotu bez lądowania wynosi 1000 km.

Odpowiednio do wielkości pomyślano i skonstruowano cały aparat w ten sposób, aby nietylko zaopatrzyć go w najnowsze zdobycze aerodynamiczne, ale aby również skojarzyć z nim wszystkie zdobycze techniki nowoczesnej, przystosowane do zadań propagandowych.

Aparat posiada wspaniałe urządzenie. Jest oświetlony elektrycznością, która również rozświetla ogromny umieszczony na nim reflektor o sile 2.800.000 świec. Łączna długość przewodów elektrycznych znajdujących się na samolocie wynosi 12 km. Aparat posiada połączenia telefoniczne międzykabinowe i doskonałą stację radjową nadawczą i odbiorczą. Ponadto zainstalowano na nim kolosalny gigantofon o fantastycznym zasięgu głosowym. Głos nadawany przez ten gigantofon z wysokości 1 km. nad ziemią słychać wyraźnie w promieniu 12 km. Nie zapomniano również o umieszczeniu na olbrzymie podręcznej drukarni, przyczem ta „podręczna drukarnia zaopatrzona jest w maszynę rotacyjną, zdolną do drukowania 4.000 egzemplarzy pism na godzinę.

Aparat może zabrać kilkudziesięciu ludzi. Przeloty na nim są specjalnie opracowywane propagandowo i biorą w nich udział oddziały propagandy.

„Maksym Gorkij“ jest istotnie jednym z cudów współczesnei techniki.

Konkurs na powieść
Książnicy-Atlas

„Książnica Atlas“ ogłasza pod protektoratem Polskiej Akademji Literatury konkurs na powieść na warunkach następujących:

a) na konkurs nadsyłać można utwory powieściowe wszelkiego rodzaju (powieść psychologiczna, historyczna i t. p.).,

b) utwór konkursowy należy przepisać na maszynie,

c) na egzemplarzu utworu nadesłanego na konkurs autor winien podać oprócz tytułu, wybrane przez siebie godło: godło to powinno być powtórzone na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora,

d) utwory podpisane prawdziwem nazwiskiem, lub pseudonimem autora, zarówno jak utwory drukowane, lub też utwory, które były posyłane na inne konkursy, będą wyłączone z konkursu,

e) utwory konkursowe nadsyłać należy do dnia 3 marca 1935 r. włącznie pod adresem Polskiej Akademji Literatury, Krakowskie Przedmieście 32, Warszawa.

f) za najlepsze utwory sąd konkursowy wyznaczy 2 nagrody, ufundowane przez firmę „Książnica Atlas“: I-sza nagroda w wysokości 2.500 zł., II-ga — 1.500 zł. Sąd konkursowy może też przyznać odznaczenia za wybitniejsze utwory nadesłane na konkurs,

g) konkurs będzie rozstrzygnięty najpóźniej do dnia 1 lipca r. 1935,

h) prawo pierwszeństwa wydania nagrodzonych powieści służyć będzie firmie „Książnicy Atlas“. W razie druku książki, autor powieści nagrodzonej czy wyróżnionej otrzyma honorarjum autorskie w wysokości 15 proc. ceny katalogowej. Prawo pierwszeństwa zakupu powieści przysługiwać będzie firmie „Książnicy Atlas“ jedynie w ciągu miesiąca po ogłoszeniu wyniku konkursu.

i) skład sądu konkursowego ogłosi Polska Akademja Literatury dodatkowo.

Angażowanie
w teatrach T. K. K. T.

W ciągu ostatnich dni dyrekcja teatrów T. K. K. T. zaangażowała m. in. Ludwika Solskiego (na występy), Sochę, Fritschego, Jarkowską, Lubieńską, Kamińską, Smosarską.

Dalsze pertraktacje w toku.

Sprawa przejęcia b. teatrów miejskich przez T. K. K. T. od 1-go września, jest już w zasadzie zdecydowana. Podpisanie umowy ma nastąpić w piątek; zaraz potem ustalony będzie wrześniowy repertuar oraz wyznaczone zostaną próby.

Zaniedbany dworzec Gdański
Kocie łby na podjeździe

O ile dojście do innych dworców w Warszawie od przystanków tramwajowych jest możliwe o tyle dworzec Gdański dzieli od wozów tramwajowych przestrzeń kilkudziesięciu kroków usiana t. zw. kociemi łbami w dodatku tak zniszczonemi, że przejście tej małej przestrzeni, szczególnie wieczorem, gdy teren jest mało oświetlony, a po drodze czyhają na przechodniów żelazne barjery, jest niezwykle utrudnione i naraża idących pasażerów na niejednokrotne potknięcia się i upadek, o co w pośpiechu nie jest trudno.

Niejednokrotnie już podkreślaliśmy konieczność ułożenia wąskiego chociażby chodnika z płyt betonowych, co nie jest przecież związane z dużym kosztem, a niewątpliwie byłoby powitane entuzjastycznie przez tysiączne rzesze podróżnych, którzy jeszcze obecnie zmuszeni są korzystać z omawianego dworca.

Mięsożerna Warszawa

W ciągu czerwca r. b. w rzeźniach miejskich w Warszawie ubito ogółem 20.892 kg. sztuk zwierząt. Ogólna waga czystego mięsa, uzyskanego z uboju, wynosiła 2.474.000 kg. Ponadto dowieziono z rzeźni podmiejskich 564 sztuki zwierząt ogólnej wagi 73.000 kg. czystego mięsa. Wreszcie dowieziono z prowincji 1.425.000 kg. mięsa. Najwięcej Warszawa spożywa wołowiny i wieprzowiny.

Tajemniczy mord na Siekierkach
i strzały w sądzie

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się po ferjach sądowych sprawa, która przed 8 laty była już na ukończeniu i nawet sąd udał się na naradę, celem ogłoszenia wyroku, gdy na sali zaszedł wypadek, który zdecydował o zarządzeniu przerwy. Ta przerwa wskutek różnych zdarzeń przeciągnęła się lat 8. Tło niezwykłego procesu jest następujące.

Na polach pod Siekierkami znaleziono zwłoki zastrzelonego mężczyzny. Zabitym był handlarz owoców Hasenfus. Podejrzenia skierowały się przeciwko kolegom handlarza: Gurfinklowi i Fidelszejlowi, między którymi panowały nieporozumienia i bójki. Gurfinkiel, dowiedziawszy się o prowadzonem dochodzeniu, zbiegł do Argentyny, tak, że tylki Fidelszejl odpowiadał przed sądem.

Na rozprawie biegli rusznikarze wydali orzeczenie, że sądząc z kierunku strzału, jak i z odległości, z jakiej strzelano, Hasenfus popełnił prawdopodobnie samobójstwo. Dzięki tego rodzaju opinji pozycja oskarżonego uległa zasadniczej zmianie i powszechnie przypuszczano, że zostanie on uwolniony z braku dowodów. Takie było ogólne przekonanie publiczności, gdy sędziowie udawali się na naradę nad wyrokiem. Narada ta była bardzo krótka, gdyż przerwał ją niezwykły wypadek. Oto brat zabitego Hasenfusa, 16-letni Moszek, w obawie, że oskarżony zostanie uniewinniony, wyjął rewolwer i celnym strzałem ranił bardzo ciężko oskarżonego.

Rozprawa została przerwana. Fidelszejl po parutygodniowej kuracji powrócił do zdrowia, a następnie wyjechał na czas dłuższy do pewnej miejscowości kuracyjnej, skąd przekradł się przez zieloną granicę do Czechosłowacji, a stamtąd za podrobionym paszportem przedostał się do Argentyny.

Dopiero po kilku latach Fidelszejl powrócił do kraju, gdzie aresztowano go powtórnie.

Powódź zatapia Warszawę
Pornografja na ulicy

Żyje w słonecznej, cudnej Francji stary ksiądz Bethlem. Księdza Bethlema spotkać można w Paryżu. Zna go już Paryż cyniczny i zna go Paryż rycerski. Czasem na bulwarach zbiegowisko. Krzyki. Zgiełk. To poczciwy ksiądz zdarł wywieszkę jakiegoś piśmidła pornograficznego, porwał leżące egzemplarze pisma, szarpie je w kawałki, rozrzuca. Rzuciło się ku księdzu kilku łobuzów, ale już otacza ich gromada — źle jest zaczepić teraz księdza.

Nie pomogły na księdza żadne procesy, żadne kary. On robi swoje. Spokojnie, systematycznie, pewnie. I ma coraz więcej zwolenników, coraz więcej naśladowców. Gdzie pokażą się nazewnątrz obrzydliwe, lepkie od brudu wydawnictwa, zaraz je ktoś zniszczy. Kilka kiosków, które nie chciały ustąpić, rozbito. Dzieje się to w stolicy Francji. Dosyć gadania! Tłumaczenia nie pomogą. Plugawej rozpuście trzeba przeciwstawić działanie, czyn. Robocie łotrów usunąć fundamenty.

Byłem na ulicy Złotej w Warszawie świadkiem takiej sceny.

Mógł mieć najwyżej 12—13 lat. Chłopak szczupły, o pewnych ruchach. W granatowym szkolnym mundurku miejscami wytartym. Z wielkim tornistrem na plecach. Szedł Złotą. Na jednym z ulicznych kiosków gazetowych, cała ściana zasłonięta okładkami szczególnie obrzydliwych, szczególnie wstrętnych pism. Rysunki specjalnie wybrane, jako przynęta. Chłopak podszedł do kiosku — co mówił trudno mi było usłyszeć. Stał przez chwilę, jakby czekając na coś. Potem podsunął się, podskoczył do kiosku i energicznie, z pasją, zawzięcie zaczął zdzierać wyzywające okładki. Strzępy papieru padały na ulicę. Baba z kiosku rozwrzeszczała się piskliwym jazgotem, wyleciała ku chłopcu. Rzuciła się na dziecko. W oka mgnieniu zebrała się gromada, głównie kobiet.

— Łobuz! Czekaj, ja cie nauczę, ty pentaku — darła się baba.

— Ja ci, ścierwo, pokażę... Widzieli go, szczeniak jakiś, nie podoba mu się... Zdjąć mi każe. Ja ci zdejmę! Ja cie nauczę!... Policji myślisz, że niema, łobuzie jeden!... — lała potokiem swojej gorącej bujnej wymowy i wymachiwała łapami.

Rozpytywano, co się stało. Chłopak powiedział jasno, krótko.

— Zdarłem te świństwa, co tu wywieszono. Nie mogłem ścierpieć. Codzień tędy chodzę i wracam ze szkoły.

W gromadzie stojącej dokoła wszyscy wypowiedzieli się za chłopcem.

— Miał rację. Mądry chłopak!

— Tylko tak, bez żadnych tam ceregieli — niszczyć i już.

— Namnożyło się tego brudu, tego świństwa, czas to zgarnąć do rynsztoka. Dzielny chłopiec.

— Uczeń, ze szkoły. Dobrze zrobił.

Wszyscy stanęli w obronie chłopca. Ktoś chciał, aby spisano protokół babie za wymyślanie chłopcu. Ale on odszedł. Podczas zajścia zebrała się duża gromada ludzi. Omawiano wypadek. Kobiety chwaliły dzielną postawę chłopca. Babę wytykano palcami. Obdzierała resztki porwanych reklam.

Przez ciekawość poszedłem za małym, drobnym chłopcem. Szedł nie oglądając się. Zacząłem z nim rozmowę.

— Przecież, proszę pana, to wszystko jest wstrętne. Poco to wywieszają? Dla kogo? Przecież nie można patrzeć, a udawać, że się wogóle nie widzi. Trzeba albo popierać, albo tępić. Ja się tem brzydzę i będę to tępił, jak tylko będę umiał i mógł.

Mówił poważnie. Zaimponował mi ten chłopiec, ten prawdziwy mężczyzna, dla którego brukowa podnieta jest wstrętna, który nią pogardza. W tej chwili przypomniałem sobie jednego starszego pana, któremu zawsze wychodzi z kieszeni, włożony dyskretnie świeży numer modnego artystycznego (czytaj: pornograficznego) pisma. Jakże ów pan w zestawieniu z tym chłopcem-mężczyzną wydaje się śmiesznym, doprawdy kompromitująco śmiesznym.

Kiedyś na ulicy dostałem propagandową ulotkę pewnego pisma tygodnika, poświęconego „życiu świadomemu". Pismo jest zapowiedziane, jako „przegląd wszechświatowy". Oto treść numeru tego pisma:

Stręczycielstwa przez telefon.
Nielegalne związki przedślubne.
Miłostki korsykańskiego bandyty.
Jak uniknąć staropanieństwa.
Wulkan erotyzmu.
Koleżeństwo w małżeństwie.
Źródła zboczeń płciowych.
Pamiętnik pensjonarki.
Bezbolesny poród.
W jakich wypadkach konieczne jest cesarskie cięcie?

Ulotki reklamowe rozdawała publicznie na ulicy młoda żydówka. Brały je również dzieci ze szkół. Na drugiej stronie ulotki zamieszczono początek powieści, jakby specjalnie z myślą o młodzieży: „Pamiętnik pensjonarki". Pamiętnik ten (już sam początek) uderzał wprost potworną obrzydliwością. Sensu ani za grosz. Język z wdzięcznemi doprawkami żargonu. Autorem musiał być jakiś idjota zboczeniec i w dodatku półanalfabeta. Wyobrażam sobie, jak w tym „przeglądzie wszechświatowym" omawiane są tak zwane sprawy „naukowe". I pomyśleć sobie, że to jest lekturą publicznie dozwoloną, że na podobnej „literaturze" kształtować się będą sądy i pojęcia może wielu naiwnych i nieświadomych ludzi, że taka „literatura" staje się źródłem podniet i przeżyć, i że ona trafi do rąk młodzieży i dzieci. Naprawdę za bardzo już staliśmy się tolerantami, że łatwo pozwalamy byle komu trwonić nasze dobra, osłabiać się moralnię i fizycznie.

Przed kilku dniami podaliśmy drukowaną w jednym z brukowych pism sanacyjnych streszczenie początku, zamieszczonej tam w odcinku, powieści. Kryminał z najgorszego typu pornografją idą ze sobą o lepsze. Prasa codzienna zaczyna robić konkurencję rozmaitym „Wolnym żartom", „Wolnym Myślom", „Reportażom", „Za parawanem' i t.d.

Wszystko to wziąść na kupę i spalić. A jeśli się zdarzy a okazja jest, sutener, opryszek prasowy, taki „wydawca", lub „redaktor" — karać!

Plugawa powódź zalewa Warszawę. Powodzi trzeba przeciwstawiać tamę. Ład i porządek publiczny wymaga, aby te cuchnące kanały oczyścić. Na przyszłość potrzeba nam ludzi zdrowych moralnie, krzepkich fizycznie — a nie nerwowych wykolejeńców i cherlaków. „Literatura" tego typu, o której tu piszemy, musi zginąć. To nic, że likwidując ją trzeba będzie zrobić pewną przykrość pp. „wydawcom" i „redaktorom" oraz spragnionym tej lektury podtatusiałym dudkom i zdziecinniałym staruszkom.

Domów naszych nie mogą unieść brudne, mętne nurty.

A. S.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Żywińską.

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Hałamą, Parnellem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „101 pociech" z Zimińską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing

KINA

ADRIA: „Kobieta pod kontrolą".
AMOR: „Meksykanka" i „Mumja".
ANTINEA: „Najeźdźcy" i „Messalina".
ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Król to ja", „Na tropie złoczyńcy".
CAPITOL: „Bunt w Szanghaju".
CASINO: „Miasto pod terorem" i dodatki.
COLOSSEUM: „Sztuka życia".
COLOSSEUM (Mała sala): „Królowa szybkości".
CORSO: „Miłostki baletnicy" i rewja.
ERA: „Blaski i cienie miłości" i „Wielkomiejskie cienie".
FORUM: „Dwa oblicza", „Miłość bez słów".
GLORJA: „W pogoni za złotem".
KOMETA: „Kobieta kameleon", rewja.
MEWA: „Papryka" i „Maski Dra Fu Manchu".
MAJESTIC: „Gdy Pani nie chce dziecka".
MASKA: „Czar jej oczu" i „Kongres taneczny".
MARS: „Podróż poślubna we troje".
MIEJSKIE: „Wrogowie małżeństwa" i „Córka pułku".
NOWA TOMBOLA: „Miraże szczęścia" i „Prawo do grzechu".
NOWY SPLENDID: „Szalona noc" i rewja.
OKO PRASKIE: „Biały Upiór", „Jasnowłosy sen".
PAN: „Naokoło świata".
PETIT TRIANON: „W twoich ramionach" i „Skandal z Saint Moritz".
PROMIEŃ: „Bandyta - detektyw i „Nowoczesny bohater".
PRAGA: „Nocny lot" i „Przygoda na Lido".
RAJ: „Mandżurja płonie" i dod.
ROXY: „Zbrodniarz", „Grzech".
RIVIERA: „Hallo Paryż" i „Rewizor".
STYLOWY: „Dzielny chłopiec".
SOKÓŁ: „Pozwól się kochać" i „Powódź".
UCIECHA: „Ostatnia carowa".
UNJA: „Higjena seksualna".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz. a dobrze!" film

Dodatkowe zapisy do szkół powszechnych

Ostatecznie ustalono, że dodatkowe zapisy do publicznych szkół powszechnych w Warszawie odbędą się 17 i 18 sierpnia. Zapisy odbywać się będą w lokalach szkolnych przy ul. Karolkowej 64, Miedzianej 8, Nalewki 2-a, Hożej 13 i Szerokiej 17 w godz. od 9 rano do 3 pp. Zapisy te odbywać się będą na zasadach identycznych do podstawowych zapisów wiosennych. Rodzice zapisywanych dzieci winni przedstawiać przy zapisach metrykę urodzenia dzieci oraz świadectwo szczepienia ospy. W miarę możności dzieci umieszczane będą w najbliższych szkołach.

W ten sposób zapisy te dokonane będą przed samem rozpoczęciem nowego roku szkolnego (20 sierpnia). Jest uzasadniona nadzieja, że wszystkie zapisane dzieci znajdą miejsce w szkołach. Osoby, pragnące kształcić dzieci w domu lub w prywatnej szkole powszechnej, winny donieść o tem na piśmie Radzie Szkolnej m. stoł. Warszawy.

Odrzucona oferta Goeringa
na budowę spalarni śmieci

W tych dniach bawił w Warszawie p. Otto Goering, rodzony brat premjera pruskiego, dyrektor firmy „Bamag-Meguin A. G. Berlin". P. Goering interesuje się bardzo aktualną u nas ostatnio kwestją oczyszczania miasta ze śmieci. Po odbyciu szeregu konferencyj, p. Goering zaproponował zarządowi miejskiemu 15 mil. zł. pożyczki pod warunkiem wybudowania spalarni śmieci przez firmę „Bamag" oraz dostarczenia potrzebnych przedmiotów pochodzenia niemieckiego, żądając gwarancji rządowej dla zaprojektowanej pożyczki.

Propozycja p. Goeringa jest nierealna, mając bowiem rozwinięty przemysł samochodowy i polskie siły fachowe, można z powodzeniem wyprodukować w kraju potrzebne utensylja do wywozu śmieci, dając zatrudnienie setkom bezrobotnych.

W swoim czasie w zarządzie miejskim poważna grupa polsko - francuska złożyła ofertę na wybudowanie spalarni. W grupie tej Francuzi przedstawiają jedynie siłę techniczno - doradczą. Polacy zaś reprezentują kapitał i zapewnienie obrony polskiej racji gospodarczej.

Walka policjanta
z awanturnikiem

Na ul. Tłomackiej 13, przed wejściem do restauracji „Nowy Metropol", awanturował się Józef Nalewański, (Pawia 88). Post. III komis. Mieczysław Żbikowski, zamierzał odprowadzić awanturnika do komisarjatu. N. stawiał opór czynny, przyczem uderzył policjanta. Dopiero przy pomocy drugiego posterunkowego, zdołano obezwładnić awantunrnika. W czasie szarpania się, Nalewański doznał potłuczenia okolicy lewej łopatki i dolnych prawych żeber, Żbikowski zaś — potłuczenia obu dłoni. Poszwankowanych opatrzono na stacji Pogotowia.

Na ul. Tatrzańskiej, poster. Ludwik Szreder, w czasie prowadzenia pijanego awanturnika do komisarjatu, został uderzony „bykiem", doznając poranienia podbródka. Szredera również opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Niezwykły spór o mieszkanie

We wrześniu ubiegłego roku b. poseł, Kazimierz Prószyński, odnajął jeden pokój ze swego mieszkania przy ul. Zajączkowskiej 7. Pokój został odnajęty artyście malarzowi, Augustowi Jurkiewiczowi. Zapłatę ustalono na 50 zł. Ponieważ gospodarz miał zastrzeżone w umowie z p. Prószyńskim, że ten nie będzie odnajmował pokojów, b. poseł podał przy meldowaniu Jurkiewicza jako swego kuzyna. Dla pewności Prószyński wziął od Jurkiewicza zobowiązanie, że lokal zajmuje grzecznościowo i obowiązuje się usunąć na każde żądanie.

Po paru tygodniach Prószyński, korzystając z posiadanego dokumentu, zażądał od Jurkiewicza opuszczenia lokalu, choć ten zapłacił zgóry za 4 miesiące.

Sprawa trafiła wreszcie do sądu. Pełnomocnik pozwanego dowodził, że umowa Prószyńskiego z Jurkiewiczem nie ma znaczenia prawnego, gdyż jest ukrytem obejściem ustawy o ochronie lokatorów. Sąd podzielił ten wywód i powództwo oddalił.

Kiedy jednak przyszło do rozpatrzenia sprawy o eksmisję, sąd wydał wyrok eksmisyjny i nadał mu rygor natychmiastowej wykonalności.

Wypadki i kradzieże

SKOK Z I PIĘTRA

Przy ul Łuckiej 15, nocy ub. o godz. 23-ej z okna I piętra wyskoczyła i upadła na bruk podwórza 34-letnia Agnieszka Jawiczukówna, robotnica. Desperatkę usiłowała przytrzymać kuzynka, Anna Bucowa, lecz nie zdążyła tego uczynić. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę tłuczoną czoła, złamanie lewej nogi i ogólne potłuczenie. Po opatrunku, Jawiczukównę przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Przyczyna targnięcia się na życie — nieporozumienia z kuzynką.

PSIA PLAGA

W ciągu doby ubiegłej, zostały pokąsane przez psy 3 osoby. — Są to: Piotr Rozestański, malarz (Freta 13), Józef Żórawski, blacharz (Muranowska 37) i Ele Biner, uczeń (Stawki 77). Wszystkich poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

STARCIE SAMOCHODÓW

Na ul. Grójeckiej, nastąpiło starcie samochodów. Jadąca w jednym z nich, 34-letnia Marja Bielska, przy mężu (Hrubieszowska 5), została poraniona odłamkami rozbitej szyby. B. przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził rany cięte prawej dłoni, podudzia i podbródka.

MORFINISTA

Na rogu ul. Marjańskiej i Twardej, zasłabł i upadł 38-letni Witold Muraszko, buchalter (Krosno). Przeprowadzono go do apteki i wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził, iż M. jest morfinistą i zasłabł wskutek głodu morfinowego. Narkomana przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz dokonał odpowiedniego zabiegu.

Z BOISKA DO SZPITALA

Na boisku przy ul. Okopowej, upadł w czasie gry w piłkę 15-letni Mordka Zimnowodzki, uczeń krawiecki (Smocza 28). Doznał on złamania lewego obojczyka. Po udzieleniu pomocy, Pogotowie przewiozło Z. do szpitala na Czystem.

NIEOSTROŻNOŚĆ Z BRONIĄ

13-letni Bolesław Kowalski (Wolska 44), manipulując rewolwerem w polu przy ul. Dworskiej, spowodował wystrzał i zranił się w prawe podudzie. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

TAJEMNICZE POSTRZELENIE

Nocy ub. o godz. 3-ej, na rogu ul. Wiśniowej i Rakowieckiej, nieznany sprawca postrzelił z rewolweru rolnika, 75-letniego Stanisława Jamiołkowskiego (Rakowiecka 45). Lekarz Pogotowia stwierdził ranę postrzałową prawego uda na wylot. Po opatrunku przewieziono starca do szpitala Dz. Jezus. Policja XVI komis. zajęła się odszukaniem sprawcy postrzelenia.

RADJO

Wtorek, dn. 24 lipca

16,00 Lekkie utwory na dwa fortepiany — I. Eigerówna i F. Biryńska. 16,20 Konc. zesp. St. Rachonia. 17,00 Skrzynka P. K. O. 17,15 Konc. popul. z Ciechocinka — ork. symf. p. d. B. Szulca. 18,00 Odczyt budowlany: O konserwacji budynków mieszkalnych — inż. Puttermann. 18,15 Konc. kamer. — B. Ginsburg (wiol.) i I. Rosenbaum (fort.). W progr. sonata Rachmaninowa g-m. p. 19. 18.45 Pogad. harcerska „Życie obozowe" — Z. Trylski. 18,55 Chw. lotn. i przeciwgaz. 19,15 Płyty (mandolina, cytra, saksofon i gitara). 20,02 Wiad. rol. 20,12 Operetka „Kobieta nowoczesna" J. Gilberta w 3 aktach. W przerwach: I-szej Dz. wiecz., II-giej Recytacje poezyj K. Tetmajera. 22,15 Odczyt: Pięćdziesiąt minut w głębinach jezior i rzek — A. Kawczyński (Tr. z Pozn.) 22,30 Muz. tan. z danc. Oaza. 23,05 Koniec aud.

Środa, dn. 25 lipca

6.30 Pocz. aud. 12.10 Czwarta symfonja Czajkowskiego (pl.). 13.05 Konc. zesp. Z. Grossmana. 16.00 „Jarossy w ekstrakcie", mikrorewja. 16.40 Muz. tan. (pl.). 17.00 Aud. dla dzieci: Pogaw. „Co robi przyrodnik, gdy deszcze padają" — St. Sumiński. 17.15 Konc. St. Czosnowskiego (klarnet, tr. z Wilna). 17.35 Recital skrzypc. P. Gedeonowa. 18.00 „Książka i wiedza". 18.15 Piosenki (pl.). 18.45 Pogad.: O kulturze dnia powszedniego — St. Kuszelewska - Rayska. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Muz. operetkowa (pl.). 19.35 Recital śpiew. J. Goebla - Tarnawy (bas.). 20.02 Felj. akt. 20.12 Muz. lekka (Tr. ze Lw.) — Lwowski zespół mandolinistów „Hejnał" i chór Lwowskich Rewellersów. 21.02 Skrz. poczt. roln. 21.12 Pieśni — H. Lipowska. 21.30 Recital fortep. J. Gimpla. 22.10 Kwadr. liter.: „Wspomnienie" H. Boguszewskiej. 22.25 Muz. lekka i tan. z rest. Gastronomja. 23.05 Aud. specjalna dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na wyspy szpicberskie. 23.20 Koniec aud.

Regulamin
poczt peronowych

Opracowany został regulamin dla nowoutworzonych poczt peronowych. W chwili obecnej działają już w Polsce 24 ruchome urzędy na dworcach, w tem 3 na stacjach granicznych w Dziedzicach, Zbąszyniu i Tczewie. Poczty peronowe poza przyjmowaniem korespondencji zaopatrywać mają także podróżnych we wszelkiego rodzaju druki pocztowe; blankiety telegraficzne rozdawano będą bezpłatnie.

Zmarli

ś. p. Bronisława z Mieczkowskich Wnorowska, wdowa, l. 64, w Piotrkowie Tryb.; ś. p. Zofja z Kruszewskich Przybylska, wdowa, l. 75, w Truskawcu; ś. p. Julja z Gniazdowskich Pawlikiewiczowa, wdowa, l. 94, w Warszawie; ś. p. Natalja z Pichlaków Beringowa, l. 46, w Warszawie; ś. p. Teresa Alberti, l. 79, w Warszawie; ś. p. Władysław Skupniewski, chemik - przyrodnik, w Celestynowie; ś. p. Anna z Gadeckich Mann, w Warszawie; ś. p. Józefa Wenda, l. 86, w Warszawie.

Goethe poeta i Goethe... biurokrata

Wpływ nastrojów na twórczość poety

Duński psychjatra Helweg napisał rewelacyjną bjografję Goethego, która w epoce odbronzowiania wielkich ludzi stanowić będzie ciekawy, chociaż niezupełnie przekonywujący przyczynek do studjów nad Goethem.

Pisze o tem Dagens Nyheder.

Goethe, zdaniem prof. Helwega, cierpiał na psychozę „depresyjną", której nie należy identyfikować z pospolitym objawem zmienności nastrojów u osób o żywym temperamencie. Manja depresyjna Goethego polegała na tem, że podlegał on co pewien czas nastrojom kompletnej prostracji, przygnębienia, depresji, które graniczyły z okresami wzmożonej radości życia. W duszy poety zachodził proces podobny do przypływu i odpływu, ale przemiany te miały charakter niesłychanie gwałtowny. To, co u zwykłych śmiertelników uważane jest za zmienność i kapryśność (przerzucanie się z nastroju radosnej egzaltacji w odmęt pesymizmu) u Goethego było jakiemś zasadniczem „zmienianiem skóry". Okres depresji lub radosnej egzaltacji trwał u niego nieraz kilka lat. U ludzi genjalnych system nerwowy reaguje znacznie gwałtowniej niż u ludzi przeciętnych, którzy zresztą również ulegają zmiennym nastrojom.

U Goethego oprócz nerwowości wchodziła w grę choroba. Goethe był syfilitykiem. Jako dziewiętnastoletni student zamieszkały w Lipsku zapadł na nieuleczalną chorobę, co go na czas dłuższy pogrążyło w depresji. Ale po dwuletnim okresie „czarnej melancholji" nastąpił okres intensywnego „wyżywania" się. Rozpoczyna się wówczas okres bujnych przeżyć miłosnych, pamiętnych spotkań z kobietami, których wspomnienie błąka się w dziełach Goethego — Fryderyki, Karoliny Buff, Maksymiljanny Laroche, Anny Munch, wreszcie Charlotty von Stein.

Później znowuż nastąpił długotrwały okres depresji. Goethe przeobraża się w biurokratę. Wygasa w nim źródło natchnienia. Poeta odgrywa rolę układnego dworaka w Weimarze, nie tworzy arcydzieł — najwyżej zajmuje się opracowaniem nowych wydań dawnych utworów. Ten bezpłodny okres trwa dziesięć lat. I znowu w r. 1776 następuje gwałtowna przemiana.

Dr. Helweg dowodzi „czarno na białem", że Goethe nie był wcale zrównoważonym, opanowanym mędrcem, który z olimpijskim spokojem przechodził przez życie — przeciwnie — był to psychopata, niewolnik nerwów, ulegający przelotnym nastrojom.

Po dziesięcioletnim okresie prostracji ulega on nowemu atakowi optymizmu i radości życia. W jednej chwili przeobraża się z cichego, układnego urzędnika w oszalałego poetę. W ciągu trzech lat nosi go po świecie młodzieńcza „lebensfieber"; zmienia nieustannie miejsca pobytu; przez czas pewien mieszka we Włoszech, tworzy, pisze hymny na cześć życia i kocha. Podnietą do pracy staje się jego miłość do Krystyny Vulpian. Ale już w trzy lata później Goethe odpina skrzydła i wraca na ziemię... Przychodzi — jak powiada Helweg — nowy okres atonji, zupełnej apatji. Genjalny pisarz zabija nudę studjując nauki przyrodnicze, anatomję, teorję malarstwa, ale niezdolny jest do poetyckich wzlotów, a źródło entuzjazmu zdaje się w nim wygasać bezpowrotnie. I znowu po pięciu latach następuje odprężenie. Wahadło zegara znowu przechyla się na przeciwną stronę. Pesymista staje się znów optymistą rozkochanym w życiu i znajdującym najwyższą rozkosz w pracy. Pisze Ballady, Hermana i Doroteę i t. d. Poczem zapada się w otchłań smętku i rozpaczy.

W dalszym ciągu prof. Helweg dowodzi, że chociaż Goethe zawsze był otoczony świtą pięknych kobiet, to jednak stosunek jego do spraw miłosnych ulegał wahaniom. Szczegół charakterystyczny — okres wzmożonej twórczości pisarskiej szedł w parze z silnemi przeżyciami miłosnemi, i odwrotnie — Muza i Eros jednocześnie opuszczali poetę. Gdy Goethe przestawał pisać to i sprawy miłosne przestawały go obchodzić. Był wówczas jednakowo obojętny, na urok kobiet i — wierszy. Rok 1816 jest fatalnym rokiem dla Goethego. Rozpoczyna się wówczas siedmioletni okres depresji i bezczynności, ale w r. 1823 starzec 73-letni odzyskuje młodzieńczą werwę i zapał. Jest to zdaniem duńskiego psychjatry nowy dowód jego niezrównoważenia. „Hipomanjak" rozkochany w dziewiętnastoletniej Elryce von Lewetzow pod wpływem miłosnego upojenia pisze szereg wspaniałych poezyj, a po krótkotrwałym okresie depresji w 80-roku życia ulega nowemu „atakowi" radości życia. Mózg niezwykłego starca funkcjonuje sprawnie, system nerwowy reaguje żywiej niż u niejednego młodzieńca.

Najciekawsze są konkluzje Helwega.

Nakreśliwszy obraz zmiennej i nieobliczalnej duszy Goethego powiada on: — „Pomyślcie teraz, co by się stało, gdyby medycyna umiała leczyć i poskramiać chore nerwy i regulować ten ich wahadłowy ruch. Goethe zapewne niczego by nie stworzył... Powinszujmy sobie, że nie umiemy zapobiegać „atakom", którym ulegają ludzie talentu, że nie potrafimy regulować wahadła duszy ludzi genjalnych. Niekiedy choroba psychiczna okazuje się czynnikiem zbawiennym. To nie pacjent ma chorobę, ale choroba — „ma" pacjenta. Ona kształci go, formuje i przerabia, a nieraz pociąga na wyżyny genjalności.

Eskimosi wymierają

Coś się psuje w Królestwie Bieguna

Okazuje się, na podstawie statystycznych danych, że rasa Eskimosów wymiera. Jeszcze w r. 1927 było ich przeszło siedem tysięcy, dzisiaj doliczono się tylko sześciu tysięcy. Rząd kanadyjski jest zaniepokojony tem zjawiskiem, jako że Eskimosi są wartościowymi obywatelami, przynoszącemi wielki pożytek państwu.

Kapitał amerykański inwestuje miljony w napozór nieproduktywne okolice bieguna. Przemysł futrzany i górniczy zagarnia coraz większe połacie kraju. Dzięki komunikacji powietrznej dociera się do nieznanych wysp oceanu Lodowatego, które zawierają dużo bogactw naturalnych. Jednakże po to, by wyrwać je spod lodowej powłoki, trzeba się posługiwać tubylcami, obznajmionymi z miejscowemi warunkami życia. Sam Ford nie dałby sobie rady bez pomocy Eskimosów. Najdzielniejszy europejczyk musi ustąpić placu małemu, skośnookiemu człowieczkowi, który żyje za pan brat z białemi niedźwiedziami i morsami, nie boi się podbiegunowej nocy, sypia na lodzie i nie brzydzi się surowem mięsem reniferów.

Eskimos współczesny różni się od tego Eskimosa, którego znamy z powieści, czytywanych w latach dziecinnych. Dawniej biały przybysz budził sensację w okolicach podbiegunowych: uciekały przed nim foki i Eskimoski. Do cichych osiedli z lodu i śniegu docierali wielorybnicy i marynarze; dzisiejszy Eskimos jest agentem wielkich firm futrzanych — trudni się myśliwstwem zawodowo, otrzymuje zato stałą pensję od kompanji, której magazyny znajdują się o wiele tysięcy mil dalej na kontynencie. Wielu Eskimosów mieszka w solidnych domach, młodzież ma własne motorówki, stare panie Eskimoski spędzają wieczory przy siedmiolampowem radju, panienki tańczą przy dźwiękach gramofonu. Pomimo to w zimie mieszka się w lodowych schronach, a latem pod namiotami ze skóry, chociaż coraz więcej widać drewnianych chat i typowych amerykańskich „cottages".

Rząd kanadyjski stara się ochronić Eskimosów przez zgubnemi wpływami pseudo - kultury. Zakazuje naprzykład eksportować do krainy Eskimosów konserwy, które okazały się szkodliwe i powodowały choroby wśród słynących z odporności, a nawykłych tylko do mięsa ryb i dzikich zwierząt Eskimosów. Niewiadomo czy import alkoholu również został zakazany, bo jak głosi plotka — Eskimosi mają predylekcję do ognistej wody, co oczywiście nie wpływa dodatnio na ich zdrowie.

Zdaje się, że wszechwładny komiwojażer o białej twarzy i ciemnej duszy da rady poczciwcom z dalekiej północy. Razem z żarówkami, radjem, płytami z Chevalier'em i paryskiemi perfumami, przenikną do zimnego raju i inne dobrodziejstwa cywilizacji, a gwałtowny spadek urodzin i zwiększona śmiertelność Eskimosów świadczą o tem, że od czasu nawiązania stałego kontaktu z ludźmi cywilizowanymi coś się psuje w Królestwie Bieguna... Bogatsi Eskimosi wysyłają dzieci do szkół, gdzie się uczą wszelakiej mądrości, a po uzyskaniu dyplomu zostają kupcami. Dzisiaj nie można już kupić wieloryba za scyzoryk, ani srebrnego lisa za tombakowy zegarek — nowoczesny Eskimos jest chytry, jak Babbitt...

Z dni grozy



Akcja ratownicza pionierów na Wiśle pod Krakowem

Londyńskie dziwolągi

Każdy cudzoziemiec jest niepomiernie zdziwiony, że po zakończeniu przedstawienia w londyńskim teatrze, kinie czy rewji, a nawet po zakończeniu balu wszyscy uczestnicy czy widzowie wstają dla odśpiewania pierwszej strofki angielskiego hymnu narodowego. Nikt nie ośmieliłby się opuścić sali przedtem i dopiero po odśpiewaniu tej strofy przedstawienie czy bal uważane są za skończone.

Drugie spostrzeżenie, które robi cudzoziemiec w Londynie, dotyczy faktu, że panowie w teatrze nie oddają płaszcza czy nakrycia głowy do szatni, lecz zabierają je na widownię i kładą pod krzesłem.

Niemniej dziwną rzeczą są różnorodne przepisy, wydawane przez policję, wskutek czego zdarza się, że gdy po jednej stronie ulicy napoje wyskokowe sprzedawane są tylko do godz. 10 wieczorem, po drugiej, która należy do innego komisarjatu, można pić napoje alkoholowe do godziny 11.

Turysta jest niemile zdziwiony faktem, że kobieta londyńska pali na ulicy papierosy tak samo często, jak mężczyzna.

Ktoby się nie zdziwił, obserwując, że mężczyzna londyński, o ile jest sam, nigdy nie zdejmuje kapelusza, bez względu na to, czy ma przywitać kogoś, czy też gdy wchodzi do sklepu. Zdejmuje go natomiast zawsze, o ile wchodzi do hotelu, zdejmuje też w windzie, o ile jedzie razem z kobietą.

Niezmiernie rzadkiem zjawiskiem jest w Londynie mundur żołnierski. Powodem tego jest okoliczność, że szeroki ogół nie lubi mundurów, zresztą i sami żołnierze nie przepadają za niemi.

Dla ludzi o zainteresowaniach literackich rzeczą niezmiernie charakterystyczną jest, że sztuki Shawa, które, często wbrew logice i smakowi, tak są popularyzowane na lądzie europejskim, a niestety i w Polsce, rzadko kiedy grywane są w Anglji, gdzie Shaw jest mniej znany, aniżeli poza granicami swojej ojczyzny.

Za czasów niemieckich

Hel był kolonją przestępców

Piękny półwysep helski, ulubione obecnie miejsce wypoczynkowe przyjezdnych z całej Polski, ma w swej historji kartę mało komu znaną. Okazuje się, iż w Helu znajdowało się więzienie dla przestępców. W domu, w którym ich umieszczano, mieszkają obecnie robotnicy leśni. Przestępców, których na półwysep Hel wysyłano, zatrzymywano już tu na zawsze. Półwysep nadawał się specjalnie do tych celów, ponieważ był mało zaludniony, a ucieczka była bardzo utrudniona.

Zakład ten mieścił 200 przestępców i 60 dozorców. Obecne piękne zalesienie od strony Bałtyku, to dzieło, dokonane ręką tych więźniów. Dziś jeszcze prowadzą szyny od samego więzienia do morza. Na szynach tych jeździła mała kolejka z lokomotywą, w której dojeżdżali skuci po czterech więźniowie do plantacji, nie mającej żadnej łączności ze wsią. Odziani byli w drelichowe bronzowe ubrania, do tego nosili czarne chustki na szyi i pantofle drewniane holenderskie.

W roku 1911 kilku więźniów zbuntowało się, chcąc się oswobodzić i zamordowało jednego z dozorców. W miejscu, gdzie złożono zwłoki dozorcy, postawiono skromny pomnik, który dziś jeszcze można oglądać. W pobliżu tego grobu i dawnego więzienia postawiono kapliczkę katolicką.

Wojna rozwiązała tę placówkę, ponieważ wszystkich więźniów wysłano na pole walki.

Jan Waśniewski 35

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Muzykanci rzępolą zesztywniałemi palcami, kiwając się i pół drzemiąc, co dziwacznie odbija od siarczyście, a o tej porze już rozpaczliwie skocznej melodji.

Faleński trzyma się dobrze, a przynajmniej mocno nadrabia miną. Tańczy z Przecławską.

Orkiestra milknie... koniec balu.

Tylko jakiś student twierdzi uparcie, że jeszcze powinni grać, że jeszcze „błękitny walczyk"...

— Odwiozę panią do domu — zwraca się Faleński do Ireny.

— Będę bardzo wdzięczna.

Ubrani w futra, wychodzą na mroźne powietrze.

— Ścigaj, Ścigaj!

— Jestem.

— Zajeżdżać!

Zimno wpełza pod futro Ireny i wolniutko przylepia się do spoconej bielizny. Mięśnie ud i łydek dygocą ze zmęczenia, całem ciałem wstrząsają dreszcze niewyspania... Chce coś mówić, ale usta i wargi tak drżą, że słychać niemal wyraźnie dźwięk uderzających o siebie zębów... Uśmiecha się więc tylko, patrzy spod opuszczonych powiek na Faleńskiego.

W tej chwili wyrasta przy nich wysoka osoba Targowskiego i blada pani Jadwiga.

— Pani z nami, pani Ireno?

— Dziękuję bardzo, ale pan inżynier jest taki uprzejmy, że odwozi mnie swojemi końmi.

— Ah, tak? — mruknął w równe skrzydła swych czarnych wąsów Targowski, zakręcił się i znikł momentalnie.

Faleński otulił futrzanym kocem nogi Ireny i usiadł obok niej. Przemarznięte dwugodzinnem oczekiwaniem konie, porwały tak nagle, że aż się oboje przechylili gwałtownie w tył.

Mimo ostrego odgłosu dzwonków przy ich sankach, Faleński wciąż słyszał za sobą tonisty podźwięk innych. Odwrócił się. Krok w krok jechali za nimi Targowscy. Trwało to aż do Tłukienki, gdzie Targowscy zatrzymali się przy swoim domu.

Irena również słyszała pogłos dzwonka, a chociaż się nie obejrzała, wiedziała, czyje konie posuwają się za nimi.

Skoro znaleźli się sami wśród ośnieżonych pól, początkowe nieśmiałe manewry Faleńskiego, aby się do niej zbliżyć, stały się natarczywsze. Ścigaj tkwił na koźle, jak wrośnięty, nie wykonując najmniejszego ruchu głową w prawo ni w lewo.

Gdzieś przed nimi przytulona do śnieżystego pagórka, drzemała w niedzielnym bezruchu mała chałupka.

Faleński poprawił się na miejscu, a jego ręka błądziła po futrze Ireny, starając się ją przybliżyć... Byli tak szczelnie okutani, że zabiegi te nie odnosiły żadnego skutku... Irena uśmiechnęła się... Zwróciła ku niemu twarz i, spojrzawszy spod ciężko nawisłych powiek, przemówiła:

— Jestem trochę pijana...

Zaczęła chwiać bezwładnie głową i, niby nieumyślnie, złożyła mu ją na ramieniu. Faleński uniósł się, wykręcił i wpił wargami w jej usta, opiótłszy ją mocno uściskiem.

W ciszy porannej niósł się na śnieżne pola dźwięk roztańczonych dzwonków... Poza tym odgłosem nic nie było słychać... Naraz z opłotków samotnej chałupy, koło której właśnie przejeżdżali, buchnął gruby krzyk-zachęta:

— Mocniej ją, pieruna! — poczem zarechotał śmiech urągliwy, ale zarazem pochwalny.

Odskoczyli od siebie, jak rozcięci piorunem.

Ścigaj i tym razem się nie obejrzał... Śmignął batem i konie skoczyły ostrzejszego kłusa.

Zajechali przed dom. Faleński wyskoczył sprężyście z sanek i podał Irenie rękę. Mimo zmęczenia ruchy miał elastyczne, jakby nieco drapieżne. Chwilę się zawahał, czy do niej nie wstąpić, ale zaniechał tego.

— Jeżeli pani pozwoli, to w najbliższych dniach złożę jej swoje uszanowanie.

— Będzie mi bardzo miło.

Wsiadł do sanek, ukłonił się szeroko i rzucił Ścigajowi:

— Do Krążka.

Z chłopskiej, zimnej sieni Irena kieruje się na lewo, odmyka kłódkę i przestępuje bardzo wysoki próg. Niskie, małe okienka, oszroniałe wzorzystym mrozem, wpuszczają bardzo mało światła. Grube cienie zalegają kąty pokoju i tulą się pod meblami. Okrągły stół, zarzucony stosami zeszytów. Na prawo od drzwi, przy bielonej ścianie — kanapka.

W ciele Ireny razem z krwią krąży zmęczenie ale równocześnie przebiegają żywszym prądem wspomnienia niedawnych przeżyć, pobudzając do lekkiego, miłego dreszczu.

Faleński podobał jej się bardzo... Czuła, że wniknął w jej zmysły... Z nim wiązały się marzenia o przyszłości...

(C. d. n.).

Zuchwała kradzież

Na rogu ul. Przejazd i Leszno, na przechodzącego studenta Uniwersytetu Warszawskiego, Artura Liljenfelda (Leszno 6), wpadł nieznany przechodzień, który uczynił to rzekomo w pośpiechu. Po szybkiem oddaleniu się nieznajomego, Liljenfeld stwierdził brak zegarka złotego, wartości 100 zł. wraz ze znaczkiem korporacyjnym, które miał w wierzchniej kieszonce marynarki.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA